Nr. 337 | We Lwowie Czwartek dnia 5 Grudnia 1895. | Rok XXVIII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki L. 6 i 7 w domu pana Kiselki;
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 32, rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy o1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Parlament jubileuszowy.

Lwów 4. grudnia.

Cesarz niemiecki Wilhelm II. w czasie kilkoletnich swoich rządów, liczne chyba złożył dowody, że jest wielkim amatorem paradnych występów zwłaszcza takich, przy których jego osoba z natury rzeczy wysunąć się musi na pierwszy plan. Skoro jeno po temu nadarzała się sposobność, z pewnością jej nie pominął. Otwarcie parlamentu mową tronową jest niezawodnie taka okazja. Tym razem jednak cesarz Wilhelm nie zagaił osobiście sesji parlamentu i pozostawił odczytanie mowy tronowej kanclerzowi rzeszy księciu Hohenlohemu. Fakt ten tem dziwniejszy i bardziej uderzający, o ile rozpoczęta wczoraj sesja przypada na rok jubileuszowy, a cesarz Wilhelm dotychczas ze szczegółową pieczołowitością wyszukiwał wszystkie, czasami nawet drobne fakta, przypominające dzieje z przed dwudziestu i pięciu lat. Dnia 21. marca 1871 roku zebrał się po raz pierwszy parlament nowo zjednoczonych po zwycięstwach orężnych Niemiec i dla tego sądzono, że cesarz osobiście zagai sesję, w ciągu której przypada dwudziestopięcioletni jubileusz dnia tego, bądź co bądź równie doniosłego i pamiętnego, jak pierwsza lepsza potyczka.

Stało się inaczej. I z tego sądzą w Niemczech, że cesarz Wilhelm zagniewany jest cokolwiek na parlament. Dziwićby się temu nie można. Stosunki polityczne w Niemczech, a tem samem także w parlamencie, są w najwyższym stopniu rozstrojone i nikt chyba nie jest w stanie powiedzieć, jaki właściwie jest kurs. Mowa tronowa, którą — co prawda — znamy tylko z krótkiego streszczenia telegraficznego, nie daje w tej mierze wyjaśnienia. Ustęp poświęcony polityce zewnętrznej jest stereotypowy, jeno zastosowany do chwili bieżącej, ustęp zaś poświęcony polityce wewnętrznej wylicza wprawdzie szereg przedłożeń, ale one nie są wskazówką dla tendencyj politycznych, panujących w sferach naczelnych. Widocznie szukają tam kursu. Ale i sam parlament nie jest taki, któryby mógłby być wyrazem jakiejś jasno określonej polityki. Składa on tego mnóstwo dowodów, mnogą ilością swoich frakcyj.

Z okazji rozpoczynających się obrad parlamentarnych wywiązała się także w prasie niemieckiej dość żarliwa dyskusja na temat, po części wprawdzie natury osobistej, niepozbawiony jednak znaczenia ogólniejszego i politycznego. Chodzi mianowicie o osobę prezydenta parlamentu. Wiadomą jest rzeczą, że urząd prezydenta sprawował przez dłuższy przeciąg czasu pan Lewetzow, konserwatysta, wybierany ponownie w drodze kompromisu pomiędzy liczebnie najsilniejszemi stronnictwami parlamentu i więcej przez względność i rodzaj ustępstwa, aniżeli dlatego, aby stronnictwo, do którego się z przekonania swojego zaliczał, było najliczniejszem, albo żeby się osobiście był odznaczył przymiotami, szczególnie go polecającemi na stanowisko naczelne. Pan Lewetzow przy licznych wypadkach lubił okazywać, że więcej się czuje urzędnikiem administracyjnym — był dawniej landratem — aniżeli posłem i naczelnikiem reprezentacji narodowej rzeszy niemieckiej.

Z tego poczucia powstał też wniosek jego, uczyniony przeciw znanemu mu sentymentowi parlamentu, spowodowania go do wysłania deputacji gratulacyjnej na obchód jubileuszowy księcia Bismarcka. Ponieważ jednak w znacznej pozostał mniejszości czuł się spowodowanym do złożenia prezydium parlamentu. Gdy w następstwie tych wypadków i stronnictwo zachowawcze i część stronnictwa narodowo-liberalnego odsunęły się od aktu wyboru, w mylnem podobno przypuszczeniu, że sprowadzą zdekompletowanie izby, a może i rozwiązanie jej spowodują, centrum jako stronnictwo najsilniejsze w połączeniu z Polakami, wolnomyślnymi i socjalistami wybrało na prezydenta i pierwszego wiceprezydenta posłów z grona własnego, a mianowicie barona Burla i Spahna, zaś na drugiego wiceprezydenta wolnomyślnego posła Schmidta. Dalsze obrady wykazały, że kierownictwo ich na tej zmianie nic nie ucierpiało.

Jak się często wydarza w świecie, u konserwatystów żal przyszedł po niewczasie, a ich organa wysuwają dzisiaj na pierwszy plan kwestję prezydjum, domagając się pretensjonalnie, ażeby na prezydenta wybrano konserwatystę, na pierwszego wiceprezydenta członka centrum, a na drugiego liberalnego narodowca. Ponieważ zaś liczebny stosunek stronnictw nie zupełnie odpowiada stawionej propozycji — gdyż najsilniejszem stronnictwem jest centrum, liczące z górą stu członków, a po niem następowaliby wolnomyślni — przeto argumentacja organów konserwatywnych do tego ucieka się wybiegu, niemniej zarozumiałością trącącego, że większość parlamentarna pozytywna składać się może tylko z trzech wyżej rzeczonych stronnictw z wykluczeniem wszelkich skrajnych. Ponieważ zaś pomiędzy centrum a stronnictwem narodowo-liberalnem w zapatrywaniach i postulatach politycznych zaiste jaskrawy zachodzi rozstęp, ponieważ dalej między konserwatystami a centrum zachodzi wiele poglądów pokrewnych, a narodowo-liberalni prawego skrzydła mają znów niektóre styczne z konserwatystami, przeto ostatni są ogniwem, najsposobniejszem do stworzenia połączenia narodowo liberalnych z centrum i do wytworzenia łączenie z konserwatystami tej większości parlamentarnej, na której rząd opierać się może bezpiecznie. Stronnictwo konserwatywne mieni się wogóle być powołanem do przodownictwa w sprawach politycznych, a zatem też i do steru obrad w parlamencie przez prezydenta z własnego wybranego grona, a stanowisko jego pośrednie między centrum i narodowo-liberalnymi wrzekomo je uprawnia do takiej kombinacji.

Wątpić należy, żali te życzenia się spełnią i czy one trafią do przekonania reszty stronnictw. Na wszelki jednak sposób Niemcy nie mają powodu być dumnymi z parlamentu jubileuszowego.

* *

Energiczny krok prezesa policji berlińskiej, a właściwie jego bezpośredniego przełożonego, ministra spraw wewnętrznych Köllera wywołał, ogromne wrażenie we wszystkich kołach politycznych. Ogólnie uważają to jako wypowiedzenie wojny ze strony rządu pruskiej socjalnej demokracji, którą ugodzono w samą głowę przez rozwiązanie centralnego zarządu i całej maszynerji stronnictwa. W Berlinie schodziły się wszystkie nici znakomitej jego organizacji i przez przecięcie ich w centrum ruchu próbuje rząd jednym zamachem uciąć łeb socjalno demokratycznej hydrze. O co się nie pokusił Bismarck za panowania antisocjalistycznej ustawy wyjątkowej, na to zdobył się minister spraw wewnętrznych Köller w czasie najgłębszego pokoju wewnętrznego, kiedy w obozie socjalno-demokratycznym nie było słychać o jakichś większych wybrykach antipaństwowych. Z tego powodu nawet pisma kartelowe uważają krok policji berlińskiej jako nader ryzykowny, gdyż trudno przewidzieć jego skutki. Już to trzeba przyznać rządowi pruskiemu, że w sprawie socjalnej demokracji nie ma szczęśliwej ręki. Każde jego rozporządzenie w tej sprawie przyczyniło się w znacznej mierze do tem większego rozrostu tego najliczniejszego dziś stronnictwa niemieckiego i dlatego istnieje uzasadniona obawa, że i ten energiczny krok bodaj wyjdzie na pożytek państwa. Jak donoszą z Berlina i cesarz jest krokowi temu przeciwny.

Istota „obrusienja".

I.

„W sprawie russyfikacji kraju nadwiślańskiego — pisze z Warszawy pan Nikoł—w w *Moskowskich Wiedomostiach* — organy władzy rządowej muszą prowadzić podwójną walkę, dążyć do dwóch celów. Z jednej strony rosyjscy *diejatiele* na naszych kresach muszą prowadzić dalej tę politykę, którą stworzył Murawjew i następnie przywrócił do życia Hurko. Zadaniem polityki rosyjskiej jest tutaj stopniowe, systematyczne, bez żadnych kompromisów, przeprowadzanie zasad rosyjskich w życie kraju nadwiślańskiego, a z drugiej strony wykorzenianie tych warunków, które się sprzeciwiają rosyjskiej polityce narodowej. W tym kierunku zrobiono już wiele, ale wiele jeszcze uczynić należy. Rosyjska polityka osiągnie swój cel dopiero wtedy, gdy obok zewnętrznych przejawów *obrusienja* kraju pójdzie i wewnętrzna asymilacja Polaków z Rosjanami w tych naturalnie granicach, jakie są koniecznemi. Dlatego koniecznem jest przeprowadzenie zasad rosyjskich w samo życie polskiej ludności kraju nadwiślańskiego nie samemi tylko drogami oficjalnemi, lecz i wprowadzeniem w skład tutejszej ludności rosyjskiego żywiołu.

W ostatnich latach dziesięciu sprawa rosyjska w kraju nadwiślańskim posunęła się znacznie naprzód, niestety jednak nasi *diejatiele* muszą często walczyć z niespodziewanymi prądami, które hamują prawidłowy bieg *obrusienja*. Polityka Hurki już w pierwszych miesiącach jego zarządu krajem nabrała na tyle wyrazistości, że w ostatnich latach Polacy poddali się zupełnie swemu „gorzkiemu losowi", przycichli i nawet cichaczem nie wszyscy mieli ochotę zajmować się „polityką". Obok tego szła gorąca praca nad *obrusienjem* kraju, tak, że następca Hurki, Szuwałow, przejął od pierwszego już rozpoczętą, choć wcale jeszcze nie ukończoną pracę. Nie było i — zdawało się — nie mogło być podstaw do zaniechania tej pracy, z której korzyści widoczne są prawie na każdym kroku. Nie tak jednak rozstrzygnęli panowie polscy politykomani: rzekli nagle, że br. Szuwałow trzymać się będzie innych zasad w sprawie zarządu krajem, a to przypuszczenie odbiło się nawet na drobnostkach. Zachodzę np. w styczniu do magazynu, gdzie mi dotąd zawsze odpowiadano po rosyjsku i nagle, ku mojemu zdziwieniu, właściciel, władający doskonale naszym językiem, zaczyna rozmowę po polsku. Powtórzyło się to trzy do czterech razy; teraz jednak patrjota sklepikarz przypomniał sobie język rosyjski. Naturalnie, fakt to mało znaczący, niemniej przeto charakterystyczny. Zrozumiałą jest rzeczą, że rosyjscy *diejatiele* na kresach powinni pilnie baczyć, aby w czas jeszcze pogasić wszelkie nowo rodzące się antirosyjskie prądy, budzone często, jak widzicie, nadziejami zupełnie bezpodstawnemi.

Równocześnie z wysoką i trudną misją *obrusienja* kresów polskich, rosyjscy *diejatiele* muszą jeszcze dźwigać ciężar obowiązków służbowych, które wcale nie są lżejsze niż wewnątrz Rosji. We wszystkich dziedzinach zarządu krajem spotyka się wiele takich zjawisk, które już dawno czekają reformy. Wogóle służba w kraju nadwiślańskim, powtarzam, nie jest lekką, a jeżeli weźmiemy pod uwagę znacznie większą niż wewnątrz Rosji jej odpowiedzialność, to sądzę, że będzie miało podstawę zdanie, iż należy ściągać tutaj najlepsze siły rosyjskie — i wtedy przed krajem nadwiślańskim roztoczy się świetna przyszłość tego, co stanowi najbliższy cel rządu rosyjskiego."

Tak powiada p. Nikoł—w w *Mosk. Wied*; posłuchajmy teraz, co w odpowiedzi na to pisze w *Warsz. Dniewniku* p. A. Mrk—skij — prawdopodobnie p. A. Markgrafskij, pułkownik żandarmerji, który od czasu do czasu występuje jako publicysta.

„Autor listów z Warszawy w *Mosk. Wiedom.* — pisze on — w ostatnim swoim liście wypowiedział takie zdania w kwestji wewnętrznej polityki w kraju nadwiślańskim, które dowodzą mętności poglądu i braku zasad kierujących. P. Nikoł—w gwałtownie zajęty jest kwestją *obrusienja* tego kraju. Zdaje nam się, że niektórzy współcześni publicyści rosyjscy, w ich rzędzie i p. Nikoł—w, nadużywają tego terminu *obrusienje*, nadając mu znaczenie zanadto elastyczne.

Aby lepiej objaśnić to znaczenie, porównamy je z podobnem wyrażeniem „*niemieczczenie*", dawniejszem i dla tego zrozumialszem. Mówiąc o germanizacji np. Szląska, Poznania i innych prowincyj z ludnością mięszaną, zupełnie jasno wyobrazimy sobie wzmaganie się w tych prowincjach niemieckiego żywiołu, który *asymiluje* t. j. pochłania i przerabia na swój ład inne słabsze narodowości, tracące stopniowo swoje narodowe właściwości, zastępujące swój język rodzinny niemieckim i przyswajające sobie niemiecką cywilizację i niemieckie zwyczaje i obyczaje. Pod wpływem procesu o asymilacji, toczącego się w ciągu wielu wieków i ciągnącego się teraz, chociaż już nie z dawnem powodzeniem, ludność tych niewielkich stosunkowo zachodnio-słowiańskich prowincyj straciła swój charakter pod względem narodowym i zlała się z wielką rodziną niemiecką, ciągnącą na wschód nie skutkiem własnego kaprysu, nie z ciekawości i nie z rozkazu swoich przywódców, lecz skutkiem elementarnej konieczności. Ten ruch na wschód licznego i silnego swą kulturą niemieckiego plemienia, zalewającego zachodnie kresy ziem słowiańskich, był przyczyną germanizacji ludności tych prowincyj. Tutaj, właściwie mówiąc, zachodzi zjawisko podobne do tego, jakie widzą geologowie na brzegach morza Bałtyckiego. Wschodnie brzegi tego morza stopniowo zamieniają się w mielizny, dno się obnaża, tworzą się wysepki, podczas gdy na brzegach Szwecji dzieje się zjawisko zupełnie wprost przeciwne: woda podmywa brzegi i zalewa je. Różnica tylko w tem, że fala morska ciągnie na zachód, a ludzka na wschód. Oba te ruchy są elementarne i żadne sztuczne przeszkody ich nie powstrzymają..."

Ostatni konsystorz i przyszłe konklawe.

Papież Leon XIII. odprowadził przeszło 100 kardynałów na miejsce wiecznego spoczynku. Liczbę ich do tej wysokości zaokrąglił zmarły przed rokiem arcb. Tuluzy Desprez. Odtąd sześciu nowych purpuratów a między nimi jeden kandydat do tjary, okoliło stolicę Piotrową. Wspomnianym kandydatem jest mianowicie arcb. Malagola z Fermo, ostatni zaś mianowany został kardynałem potomek wielkiego pogromcy, ks. Łucjan Bonaparte.

Pozostałe w szeregach kardynalskich luki zapełnia papież ustawicznie. Świeżo, d. 29. z. m. odbył się konsystorz, na którym kreowano 9 nowych kardynałów, w ich liczbie dwóch austrjackich: arcybiskupa Salzburgu i gr. kat. arcybiskupa lwowskiego. Z owych dziewięciu jedno nazwisko wzbija się nad poziom, nazwisko biskupa z Autun Perranda, członka Akademji francuskiej, autora znakomitych dzieł o kardynale Richelieu i o sztuce krasomówczej we Francji w w. XVII. i XVIII.

Wobec zmian zaszłych ostatniemi czasy w kolegjum kardynalskiem i wobec niedomagania papieża, wentylowaną jest znowu żywo kwestja, kto ma najwięcej szans zasiąść na tronie papieskim, gdy Leon XIII. ustąpi już z widowni.

O przyszłem konklawe mówiono już nieraz bez ogródek. Arcb. Samassa wezwał na zeszłorocznem posiedzeniu węg. delegacji jawnie ministra spr. zew., by zastanowił się nad przyszłym wyborem papieża, jako nad problemem bliskim już rozwiązania, a msgr. Boeglin w studjum „*Le futur Conclave*", w *Revue de Paris* wystąpił z twierdzeniem, że kwestją tą gorąco nie od dziś zajmują się urzędy spr. zagr. w Rzymie, Berlinie i Wiedniu. Podobnie jak on wyraził Włoch Berthelot przypuszczenie, iż tjara prędzej, czy później dostanie się nie-Włochowi, nadto zaś wskazał aluzjami na arcb. z Baltimore Gibbonsa, jako na kandydata do godności papieskiej najwięcej szans mającego.

Na razie jednak Włosi mają w kolegjum większość, rozporządzają 34 głosami, podczas gdy nie-Włochów jest 31, — trudno więc przypuszczać, by konklawe wybrało nie-Włocha. Sytuacja o tyle zmieniła się tylko skutkiem ustawy gwarancyjnej z r. 1871 i wzrostu liczby niewłoskich kardynałów, iż wybór nie Włocha na papieża nie spotkałby się z zasadniczemi trudnościami, jakie decydowały za czasów istnienia państwa kościelnego.

Jeszcze do niedawna pierwsze miejsce wśród kandydatów zajmował kardynał Monaco. Zbyt silnie jednak złamały go cierpienia fizyczne. Byroić chciał i jeszcze podobnie ambitne plany. Inaczej stoi sprawa z kardynałem Parocchim, który już w ostatniem konklawe zyskał kilka głosów.

Kto wie jednak, czy nie wygra sprawy który z kardynałów właśnie, którzy sami nie wybierali jeszcze papieża. Z pośród nich na pierwsze wysuwają się miejsca arcybiskupi Benewentu, Medjolanu i Bolonji, kardynałowie Rende, Ferrari i Svampa. Żaden z nich jednak nie przekroczył jeszcze wieku lat 50 i to właśnie byłoby największą dla nich przeszkodą w osiągnięciu godności papieskiej, rzecz wątpliwa bowiem, czy odważyliby się złożyć ją kardynałowie w ręce tak młode. Nie dość podeszłymi w wieku są także: wytrawny dyplomata Galimberti, dalej Segna, Vincenzo Vannu-

(39)

JERZY EBERS.

KLEOPATRA

powieść historyczna.

Przetłumaczył z upoważnienia autora
TEOFIL SZUMSKI

(Ciąg dalszy.)

— Jakbyś z duszy mojej wyjęła — zapewniał stary dworak, jak z duszy co do królowej. Bo oczywiście nie miałem na myśli jej wysokości, ale okręt. Byłaś przecie chora wtedy, kiedy statek strojny kwiatami wypływał z rozwiniętemi żaglami purpurowemi. A teraz, jakże wygląda? Nawet przy tem świetle migotliwem widoczne są uszczerbki i potargane materje. Bo, że nasza Kleopatra-słońce odzyska wkrótce znowu siłę promieniowania, o tem nie potrzebuję się dowiadywać dopiero od ciebie. W tej chwili jednak, tu nad wodą i pod wpływem tej burzy, jest tu fatalnie chłodno, a kiedy pomyślę o pierwszej chwili powitania...

— O, gdyby to już było po powitaniu! — rzekła półgłosem Iras i otuliła się staranniej płaszczem. Dreszcz wstrząsnął przytem całem jej ciałem, bo zgrzyt ciężkiego łańcucha, otwieranego w przystani, rozjęknął przeraźliwie i ponuro wśród ciszy nocnej. Oczekującym spadł jakby ciężar nieokreślony na piersi, bo drewniany olbrzym, który wpłynął teraz w małą zatokę, poruszał się zwolna i bez szelestu prawie, jakby statek duchów nieziemskich. Zdawało się, iż życie zamarło na tym olbrzymie, pomimo, iż natłoczony był ludźmi. Niekiedy jeno odzywały się pojedyńcze i urwane słowa komendy i gwizd sygnałów. Nie wiele też latarń płonęło na niezmiernie dużym pokładzie. Gdyby okręt był oświetlony, jak zwykle tysiącem świateł, byłby zwrócił uwagę Aleksandryjczyków.

Zbliżył się nakoniec statek do pomostu, gdzie oczekujący tłumili oddech w piersi. W chwili, gdy pierwszą linę rzucono niewolnikom, przecisnęło się naprzód kilku mężów w strojach greckich.

Przybyli z jakąś wiadomością niecierpiącą zwłoki do regenta Mardjona, który stał głęboko zamyślony. Rozważał on, jakiemi słowy powitać królowę, bo już za kilka minut mogła wstąpić na pomost z pokładu. Kto mu teraz przeszkadzał, narażał się na gniew kapryśnego eunucha. Mimo to, rosły Macedończyk, który przybył, odważył się zbliżyć do Mardjona. Macedończyk ten był naczelnikiem straży bezpieczeństwa w mieście.

— Tylko słowo — zagadnął rejenta — jakkolwiek chwila bardzo nieodpowiednia.

— W istocie, prawdziwie nieodpowiednia — odparł eunuch Mardjon surowo.

— A jednak nieodzowna jest decyzja twoja natychmiast. Król Cezarjon i Antyllus napadli pewną niewiastę z kilku towarzyszami. Były tam osmolone oblicza, walka! Cezarjon i towarzyszący niewieście dostojnik z rady miasta, są ranni, ale lekko. Liktorowie położyli kres w sam czas. Młodzi królewicze aresztowani. W pierwszej chwili nie chcieli wymienić swoich imion...

— Cezarjon lekko naprawdę lekko ranny, nie ma niebezpieczeństwa? — spytał Mardjon pospiesznie.

— Z pewnością — odparł zagadniony. Wezwano do rannego natychmiast Olimpusa. Lekka rana w głowie. Napadnięty trącił go podczas walki na bruk i ztąd rana.

— Napadniętym jest Dion, syn Eumenesa — przerwała Iras, której delikatnemu słuchowi nie uszło opowiadanie naczelnika straży bezpieczeństwa. — A niewiasta — dodała — jest Barina, córka malarza Leonaxa.

— To już was zawiadomiono? — spytał zdumiony naczelnik bezpieczeństwa publicznego.

— Zdaje się — odrzekł Mardjon — spojrzawszy na Iras przenikliwie. Poczem, ku niej raczej, niż do Macedończyka zwrócony, dodał:

— Zdaje się, że każemy młodych przestępców dostawić do pałaców na Lochjas, w jak najściślejszej tajemnicy.

— Do pałacu? — powtórzył urzędnik zapytanie.

— Rozumie się — odparła Iras stanowczo. Każdego z nich do ich komnat. Tam niech pozostaną aż do dalszej decyzji.

— Resztę załatwimy po przyjęciu królowej — dodał Mardjon, a naczelnik bezpieczeństwa publicznego skłonił się i odszedł.

— Nowe nieszczęście! — westchnął eunuch Mardjon.

— Wybryki chłopięce — rzekła Iras. Ale choćby nawet wyobrazić sobie można większe nieszczęście, to jest ono niczem, jeźli nie potrzeba o niem wspominać przy powitaniu. Na razie zatem ani słowa o tem do królowej. Dotychczas jest to wszystko jeno nieprzyjemność, nie więcej; jakoż na tem skończyć się musi i powinno. Zależy bowiem od nas wyrwać z korzeniem to drzewo jadowite, z którego wynikło nieszczęście.

— Wyglądasz mi, jakby nikt lepiej, jak ty nie mógł tego wykonać — przerwał regent Mardjon. Przyjmij więc na siebie ten obowiązek, ostatni, który ci polecam podczas nieobecności królowej w jej imieniu.

— Ja go też nie zaniedbam — odparła Iras stanowczo.

Kiedy po chwili spojrzała na miejsce wylądowania, spostrzegła Archibjusza, który stał zadumany z utkwionym w ziemię wzrokiem. Uczuła potrzebę zwierzenia się wujowi i już zwróciła się ku niemu, nagle atoli, jakby powstrzymana inną myślą, stanęła, a z zaciśniętych jej ust, wymknęło się stanowcze: „Nie!"

Ten wuj i przyjaciel zarazem stawał jej teraz w drodze jak kamień zawady. Skoroby zechciała, mogłaby i jego odepchnąć od boku królowej, pomimo jego siostry, a jej ciotki Charmjon i pomimo dawnych stosunków, które łączyły go z Kleopatrą. Archibjusz bowiem tracił dawną energję, a Charmjonie brakło jej zawsze.

Nie brakło jej czasu osnuć plan działania, w tej chwili wszakże cierpiała w istocie, a była to męka serdeczna.

Wielki statek admiralski stanął już na kotwicy, ale upłynęło jeszcze kilka minut, zanim ożywił się pokład. Najpierw wyszli pastofory (strażnicy świątyni) którzy nieśli w skrzyni świętość Izydy, puhar Nektanebusa, a za niemi pierwszy podkomorzy Kleopatry. Oznajmił głosem stłumionym zbliżanie się królowej i kazał obecnym ustąpić. Od miejsca lądowania aż do bram pałaców stali we dwa szeregi niewolnicy z pochodniami, nie wiedziano bowiem, do którego pałacu uda się królowa. Podkomorzy oznajmił tymczasem, że królowa przepędzi noc w pałacu Lochjas, gdzie mieszkały dzieci. Następnie kazał pogasić światła, zatrzymując tylko kilku z gorejącemi pochodniami.

Pierwsi przed dworzanami stali u pomostu kanclerz Mardjon, Archibjusz i Iras. Na pokładzie rozległ się szmer i tuż za kilku ludźmi z latarniami, pojawiła się królowa, za którą kroczył długi szereg urzędników nadwornych, paziów, pokojowych i niewolnic.

Opierając drobną rękę na ramieniu Charmiony, z głową podniesioną, szła Kleopatra powolnie ku wybrzeżu. Gęsta zasłona zakrywała jej głowę i oblicze, a fałdzista i ciemna szata pokrywała całą delikatną postać królowej. Nic straciła nic z dawnego majestatu i dumy, gdy skinęła głową na powitanie Zena i Mardjona.

Ku Iras, która upadła przed nią na kolana, wyciągnęła rękę, żeby powstała, a całując ją w czoło, szepnęła:

— Moje dzieci?

— Zdrowe i wesołe — odparła Iras również z cicha.

Następnie witała Kleopatra i innych obecnych uprzejmem skinieniem, do nikogo jednak nie odzywała się, dopiero, gdy kanclerz zamierzał powitać ją przemową, rzekła:

— Później!

Gdy Zeno otwierał drzwi lektyki królewskiej, odezwała się:

— Pójdę pieszo. Po wyhuśtaniu się na statku wśród takiej burzy, uczuwam wstręt do lektyki. Będziemy mieli dziś jeszcze poradzić się nad niejednem. Przyszła mi pewna myśl w drodze. Wezwać admirała przystani i jego radę, naczelników zbrojowni, przełożonych budowli wodnych i lądowych, widzieć zaś chcę przedewszystkiem Aristarcha i Gorgjasza. Załatwić to spiesznie! Niech tu będą za dwie... nie, za półtorej godziny. Życzę sobie zbadać wszystko, cokolwiek mają z map, obejmujących granice wschodnie, a także kanały w Delcie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

telli (b. nuncjusz lizboński). Natomiast b. nuncjusza wiedeńskiego. Serafina Vannutelli'ego wymieniają w rzędzie najpoważniejszych kandydatów. We Wiedniu pozostawił on jak najlepsze po sobie wrażenie. Syn gór latyńskich, rodem z Gemmezanno pod Olevano, jest on starszym bratem Wincentego, zetknął się z wielu mocarzami świata, piastował nuncjaturę naprzód egzotyczne, potem brukselską, wreszcie wiedeńską, a wszędzie jak najlepiej umiał wywiązać się z trudnych zadań. Już we Wiedniu traktowano go jako możliwego kandydata do tjary; czy przewidywania owe spełnią się, okaże przyszłość, bodaj czy niezbyt daleka.

Leon XIII. postarał się o to, by wszystkie ważniejsze stowarzyszenia zakonne reprezentowane były w kolegjum. Dominikanie np. mają swych przedstawicieli w osobach arcybiskupów Ferrary i Florencji, Maurego i Bausy; zastępcą Franciszkanów jest Persico i patrjarcha Neto; Benedyktynów arcybiskupi Neapolu, Palerma, Sanfelice i Celesia, jakoteż węgierski prymas Vaszary. Benedyktyni, wierni swej tradycji, głosować będą za papieżem, który powagę swą ugruntowałby nie na polityce, jeno na działalności humanitarnej i religijnej. Dominikanie, strażnicy kościelnej ortodoksji i tomistycznej filozofji, obejrzą się za papieżem uczonym. Jedni tylko Jezuici pragnęliby ujrzeć na stolicy apostolskiej męża o charakterze wojowniczym, temperamencie, dostępnym dla namiętności politycznych. Oni też najzaciętszymi są przeciwnikami Vannutelli'ego, jako kandydata do tjary. Natomiast cieszyć się będzie niezawodnie sympatją kardynałów niemieckich i austro-węgierskich, którzy wespół z umiarkowanymi Włochami, a zapewne i z arcybiskupami Londynu i Mechelu, głosować będą za b. nuncjuszem wiedeńskim.

O Goossensie, arcybiskupie z Mechelu, który chlubną odegrał rolę przy ostatnich wyborach do parlamentu w Belgji, utrzymują wprawdzie wieści, że głosować będzie przez wzgląd na porozumienie [illegible] na kandydata francuskiego. A głową polityczną kościoła francuskiego jest nie arcybiskup Paryża Richards, jeno arcybiskup reimski Langénieux, od lat 10 chodzący w purpurze. [illegible] ambicjonuje na [illegible] od tego czasu ode[illegible] wybornego zna[illegible] Lavigerie. Uchodzi on za wybornego znawcę stosunków kościoła wschodniego. Wespół z Leonem XIII. marzy ten mąż znakomity o zjednoczeniu kościoła prawosławnego z rzymskim. [illegible] „chińską eminencją", został bowiem kardynałem dzięki zgodzie Watykanu z Francją, nadającej w roku 1886 trzy nowe biskupstwa [illegible] w zamian za prawo ustanowienia reprezentanta Watykanu w Pekinie.

Kandydatowie francuscy są wrogami Włochów i trójprzymierza. Nie dadzą oni swych głosów na żadnego kandydata, o którym by przypuszczać [illegible] zgody pomiędzy stolicą apostolską, a Włochami. Ich kandydatem jest kardynał Parocchi. Być może jednak, iż Francuzi mylą się co do niego. Jego natura nie [illegible] nieprzejednany z pozoru [illegible]. Parocchi jest też najoficjalniejszym, najbardziej fundamentalnym, powiedzieć można, kandydatem do tjary. Nikt nie [illegible] konklawe z nadziejami na godność papieską. Kwestja tylko, czy opuści także konklawe jako papież.

Parocchi posiada niezwykłe zdolności. Odznaczył się on jako mowca, publicysta, mąż stanu, szermierz kościoła, jako liberalny prałat, [illegible]. Liczy on obecnie lat 62, pracując jednak ciągle jeszcze z prawdziwie młodzieńczą energją. Późno udaje się na spoczynek, a wstaje do pracy już o pierwszym brzasku. Żaden z kardynałów nie prowadzi tak rozległej korespondencji, nie ma tylu stosunków, co Parocchi. Posiada on też sympatję nie tylko Francuzów, lecz wogóle wszystkich niewłoskich członków kolegjum. Stosunki z nimi ułatwia mu [illegible]. Ten Lombardczyk mówi z równą wprawą wszystkimi głównymi językami Europy.

Parocchiego wymieniają już od lat 10ciu jako *papabile*; dawniej jednak zajmował on w rzędzie kandydatów drugie miejsce, obecnie zaś wzbił się na pierwsze.

Nad wszystkimi *papabile* wisi jakieś fatum. Umierają oni przedwcześnie, lub też popadają w ciężkie choroby. Zaledwie do ich szeregu dostał się arcybiskup Mesyny Guarino, a już [illegible] z ciężko chorym kardynałem Monaco la Valetta, nie ma [illegible]. W ogóle w kolegjum [illegible] nie złama [illegible] szanse Parocchiego i Vannutelli'ego, jeśli do czasu przyszłego konklawe nie dopadnie ich fatum.

Tajne instrukcje.

Ważną wiadomość — jeżeli ona istotnie jest prawdziwą, podaje petersburski korespondent *Schl. Ztg.* Oto twierdzi on, że tajna instrukcja, dotycząca obsadzania posad wyższych urzędników przy kolejach zachodnich, została przez cara Mikołaja zniesioną. Korespondent zresztą nie przywiązuje sam zbyt wielkiej wagi do tego faktu, gdyż zna on widocznie tendencje kamaryli. Uwagi godne jest jego zdanie o znaczeniu tajnych instrukcji w Rosji. Pisze on:

„W żadnem państwie nie odgrywają tajne instrukcje tak ważnej roli w całej administracji kraju, jak w Rosji. Tak odpowiadało to w zupełności faktycznemu położeniu rzeczy, gdy przed mniej więcej czteroma laty, znany ze swej samowoli jenerał-gubernator wileński, Kochanow, zwrócił za pomocą okólnika uwagę podległych sobie urzędników administracyjnych, że w swych czynnościach stosować się powinni nie do praw, lecz do udzielonych sobie instrukcyj. Skutki takiej samowoli wzmacniane bywają jeszcze przez to, że te instrukcje są po większej części tajnemi i pozostają nieznanemi ludności, przeciwko której są wymierzone. Jedynie po ich skutkach poznać się daje ich charakter i ich istnienie. Zmniejsza cokolwiek tę niedogodność fakt, że w żadnem innem państwie tajne instrukcje nie stają się tak szybko jawnemi, przynajmniej dla tych, którzy z tych lub owych względów pragną zapoznać się z ich treścią. Do instrukcyj, otoczonych szczegółową tajemnicą, należy pomimo bliskiej jej styczności z publicznością, zatwierdzona w lutym 1891 r. przez cara Aleksandra III. instrukcja, podług której na wszystkich kolejach żelaznych na zachód od linji demarkacyjnej Petersburg-Dynaburg Smoleńsk-Odessa nie wolno na cokolwiek wybitniejsze stanowiska powoływać innych, jak prawosławnych urzędników. Na drogach żelaznych, położonych na wschód od tej linji, wolno ustanawiać tylko pewien procent nieprawosławnych urzędników. Przepis ten uważał w pierwszej chwili nawet sam car Aleksander III. za zbyt surowy, i zaopatrzył odnośne podanie ministra komunikacji przypiskiem: Czy i innowiercy nie mogą być wiernymi sługami? Ustąpił jednak niebawem wobec perswazji tego ministra (Kriwoszeina), który oświadczył, że bez tego środka ręczyć nie może za bezpieczeństwo ruchu, czyli wyrażając się dokładniej, za bezpieczeństwo carskich pociągów, oraz wobec twierdzenia ministra wojny, że środek ten jest niezbędny w interesie skutecznej obrony państwa na wypadek wojny. Mimo to car zatwierdził tę instrukcję jedynie tytułem próby na rok jeden. — Obecnie car Mikołaj II. zniósł tę instrukcję. Fakt ten, jako dowód liberalniejszych zapatrywań młodego cara posiada niewątpliwie pewne znaczenie: kwestją jest tylko, czy zniesienie tego zakazu wyda oczekiwane owoce. Co bowiem w tutejszych stosunkach weszło raz do tego stopnia w modę, jak prądy russyfikacyjne, mianowicie w prowincjach pogranicznych, to trzyma się dłużej, wnika głębiej i szerzej, niż carska instrukcja. Kwestją więc jest wielką, czy akt ten ludzkości cara, ujawniający się w zniesieniu instrukcji, zabraniającej mianowania urzędników nieprawosławnych na drogach żelaznych, wyda w bliższej przyszłości praktyczne skutki. Niezbędną jest wyraźna zmiana systemu, aby na tem polu, jak w ogóle w całem russyfikacyjnem postępowaniu urzędników spowodować polepszenie".

Ze świata.

(Hr. Lew Tołstoj — Konferencje Ludwiki Michel. — Kapitan Floréal).

Hrabia Lew Tołstoj w ostatnim roku znacznie się postarzał, a główna rzecz — posiwiał. Broda zupełnie biała, prawie cała w srebrze i głowa. Gęste zmarszczki pokrywają twarz. Wyraz ust jakby mniej energiczny. Na swoje sześćdziesiąt siedm lat Tołstoj trzyma się jednak krzepko i włada w zupełności fizyczną i moralną siłą. Wszyscy powracający z Jasnej Polany, gdzie obecnie mieszka hrabia z swemi dwiema córkami Marją i Tatjaną, ze zdumieniem opowiadają o młodzieńczym jego chodzie, o rzadkiej pewności w ruchach i zupełnie wyjątkowym dla człowieka jego lat braku zmęczenia.

Cały dzień jest hrabia Lew czemś zajęty. Praca nad utworami i pilne czytanie przeplatane jest rozmaitemi fizycznemi ćwiczeniami i pracą fizyczną. Pracy umysłowej oddaje się hr. Lew rankami. Jak energicznie postępuje ta praca naprzód, można już sądzić z tego, że zaledwie hrabia ukończył powieść p. t. *Niedziela* i oddał rękopis do przepisania jakiejś starszej pani, zdaje się krewnej swojej, mieszkającej z nim razem w Jasnej Polanie, zabrał się zaraz do pracy nad nowym utworem, którego treść jest dotąd tajemnicą dla wszystkich. Kto wie, być może, że ten starzec, z młodzieńczo świeżą, zapalną i burzliwą duszą, znowu teraz tworzy jakieś artystyczne arcydzieło. Filozoficzne i kaznodziejskie porywy, które przez pewien czas absorbowały duszę autora *Anny Kareninoj* i na chwilę wstrzymały jego twórczość artystyczną, nie to żeby zupełnie minęły, lecz uspokoiły się, straciły na ostrości i w hr. Lwie przemówił z odrodzoną siłą artysta.

Każdego dnia odbywa hr. Tołstoj większe spacery piechotą — często po lesie z toporem w ręku. W ostatnich czasach zaczął Tołstoj jeździć na welocypedzie. Autor „*Wojny i pokoju*" — jest wielkim zwolennikiem sportu kołowego; zamiłowanie to wpoił i w córki swoje i okoliczni mieszkańcy widzą często pędzącą na kołach grupę, a w kolarzach poznają hr. Lwa i jego córki. Drugiem ulubionem ćwiczeniem hrabiego jest gra w obręcze, której oddaje się zwykle po obiedzie w sali. Wiele charakterystycznego posiada także i ten obiad. Służby nie ma. Biesiadnicy usługują sobie wzajemnie; to ta, to druga córka hrabiego schodzi na dół do kuchni po nową potrawę. Wegetarjańskie przekonania hrabiego stają się coraz silniejsze i coraz więcej rygorystyczne. Menu jego obiadu staje się coraz prostszem. W ostatnich czasach wyrzucono z niego mleko i masło. Zupa grzybowa, kotlety z kaszy, kompot z owoców, kartofle pieczone, rzepa gotowana — oto główne potrawy obiadu, który wywołuje zdziwienie wśród gości.

*

Na pierwszą konferencję Ludwiki Michel zbiegły się tysiące ludzi. na drugiej było zaledwie pięćset osób. Apostołka anarchji straszenie się powtarza. Głos ma sympatyczny, z widoczną szczerością opłakuje los dzieci i kobiet, tracących zdrowie w fabrykach, ale kiedy przechodzi do rad praktycznych, rozumowanie jej są tak dziecinne, że trzeba zupełnego braku wszelkiego wykształcenia u słuchaczy, żeby nie widzieć próżni jej doktryn i dawać jej oklaski. Drugi jej meeting odbył się *au moulin de la galette* na Montmartre. Po niej przemówił Sebastjan Faure; jest on bardzo wygadany, ale robi wrażenie istnego szarlatana. Inni mowcy na tym meetingu byli jak i on zdawkową monetą Pankracego Nieboskiej komedji. W sali rozdawano dzienniki socjalistyczne. W jednym z nich, w *La Sociale*, jest artykuł i o Polsce. „Jak daleko od nas czas — pisze *La Sociale* — w którym republikanie przeklinali despotyzm rosyjski! Obecnie dzienniki krytycyzm swój względem Rosji zaszpuntowały korkiem srebrnym, dostarczonym im przez poselstwo rosyjskie." Niestety, dalszy ciąg artykułu jest w takim stylu, że nie możnaby w żadnym dzienniku naszym dosłownie powtórzyć zdań tych szczególnych obrońców Polski. Rząd zupełnie policję usuwa od podobnych zebrań i toleruje głośną apologię nawet bomb!

*

Panu Emilowi Moreau tak dobrze poszczęściło się na współpracownictwie z Wiktorynem Sardou w napisaniu „Pani Sans Gêne," sztuki z życia i epoki Napoleona, że założył napoleoński warsztat na własną rękę. Dobrał sobie na czeladnika p. Ernesta Depré i napisali wspólnemi siłami sztukę w 5 aktach, wystawioną onegdaj w Ambigu pod tytułem „Kapitan Floréal".

Rzecz dzieje się w r. 1796, podczas kampanji włoskiej pod dowództwem jenerała Bonapartego. Bohaterem sztuki jest kapitan huzarów, Robert Maugis, przezwany Floréalem za to, że na polu bitwy, pod strzałami nieprzyjaciół, zbierał, bukiety róż dla Józefiny Bonaparte. W pięknym i młodym oficerze zakochała się niemniej piękna, młoda Luina, żona włoskiego margrabiego d'Albarey. Albarey jest to spiskowiec, wróg najazdu francuskiego. Wspólnie z rejentem francuskim, przeorem jakiegoś klasztoru, Dom Martigné, wspólnie z Ghibertim, zakochanym w margrabinie i przeczuwającym jej słabość do francuskiego kapitana, myślą oni o urządzeniu zasadzki na Bonapartego. Nadarza się wyborna sposobność: jenerał, niedawno ożeniony z Józefiną i bardzo w niej zakochany, ma się z nią spotkać w miasteczku Rovato, nie mającem wcale załogi francuskiej. Ale miłość Włoszki zbawia francuskiego wodza; Luina uprzedza Floréala o zamiarach swego znienawidzonego męża i zazdrośnika Ghibertiego. Floreal ostrzega jenerała i sam w jego przebraniu udaje się do Rovato.

Włosi i Austrjacy napadają i odbywa się szereg pojedynków, margrabia d'Albarey już ma z tyłu przebić Floréala, gdy nagle zjawia się zbawca w osobie wierzyciela kapitana, niejakiego Piobetty; nie chcąc utracić raz na zawsze swojej wierzytelności, sztyletem uderza margrabiego. Później straszna walka Francuzów przeciw przeważającej liczbie nieprzyjaciół; w renegacie-przeorze odzywa się duma francuska, pomaga im uciec z oblężonego klasztoru przez tajemne lochy, a sam pada pod strzałami austrjaków. Tymczasem Luina, myśląc, że to Robert zabił jej męża, zamierza wstąpić do klasztoru. Kochanek spotyka ją już jako mniszkę, wyprowadza z błędu, przygarnia i cała ta okropna historja kończy się — małżeństwem.

Przy tem wszystkiem, przez całe pięć aktów moc mundurów, sztandarów, patrjotycznych deklamacyj, strzelaniny, miłosnych oświadczeń i intryg, piękne dekoracje, bogate kostjumy, żywa i inteligentna gra, słowem wszystko to, co lubią najsceptyczniejsi nawet Francuzi.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 5. grudnia.

Św. Mikołaj w „Kole literacko-artystycznem", w „Klubie pocztowym" i w „Gwieździe."

O godz. 6. wieczorem posiedzenie rady miejskiej.

O godz. 6 1/2 wiecz. w sali rozpraw sądu kraj. odczyt dr. Romualda Schuberta.

O godz. 7. wieczorem w Czytelni katolickiej odczyt p. Styki.

Wiadomości osobiste. Radca dworu hr. Łoś, wyjechał na lustrację starostwa w Rudkach.

Kalendarz. Czwartek (5.): Sabby op. Wschód słońca o godzinie 7. minut 40, zachód o godzinie 4.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, słonki, dropie i pardwy, bażanty i kuropatwy i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Obiad. U marszałka krajowego i hr. Badeniowej, odbył się onegdaj drugi obiad na 24 osób; między zaproszonymi znajdował się komenderujący korpusu lwowskiego hr. Schulenburg.

Mianowania i odznaczenia. P. Stanisław Piątkiewicz, dyrektor gimnazjum w Przemyślu, otrzymał tytuł radcy rządowego. Sekretarz rady w sądzie krajowym w Krakowie Józef Homolacz mianowany radcą sądu krajowego. Sędzia powiatowy w Jaworznie p. Władysław Teleśnicki mianowany sekretarzem rady. Sekretarz rady wyższego sądu krajowego w Krakowie Wład. Gubarzewski i zastępca prokuratora w Krakowie Cieszyński mianowani radcami sądu krajowego w Krakowie. Sekretarz prokuratorji skarbu we Lwowie Mendelsburg mianowany sekretarzem rady sądu krajowego w Krakowie.

Pan Romańczuk i „Dniewnik Warszawskij". Wiedeński korespondent *Diła*, p. Postupyszyn, wyrażający zapatrywania p. Romańczuka, donosi, że ten ostatni otrzymał już od redakcji *Warsz. Dniewnika* fotogram słynnego apokryfu i dodaje: „Podczas gdy z początku niejeden przypuszczał, że sprawka wyszła ze strony moskalofilskiej, obecnie niektóre oznaki listu wskazywać się zdają polską rękę." Korespondent *Diła* przejął widocznie nietylko politykę, ale i etykę p. Romańczuka, z taką łatwością rzuca potwarze bez dowodów: boć przecie litera I, jako inicjał imienia Juljan, albo słowo „Reichsrath" w podpisie, nie są cieniem dowodu „polskiej ręki". Ale potwarz jest bronią, która rani tylko napastnika, więc nad nią przejść możemy do porządku. Dla nas ciekawem jest to, że pierwsze podejrzenia zwróciły się w stronę moskalofilską i ośmielimy się zapytać: czy też przypadkiem zjazd ruskich i russkich mężów zaufania, na którym p. Romańczuk ściskał dłonie „moskalofilskie", nie był główną z owych „oznak listu", które podejrzenia odwróciły ze strony moskalofilskiej ku innej, ku „wspólnemu wrogowi"? Byłaby w tem znów nietylko etyka, ale i polityka p. Romańczuka. (*Czas*).

Na fundusz gimnazjum polskiego w Cieszynie przesłał rektor uniwersytetu lwowskiego dr. O. Balzer kwotę 300 zł., złożoną przez członków tegoż uniwersytetu, wraz z następującem pismem, wystosowanem do ks. Świeżego:

„Lwów, 2. grudnia 1895.

Przewielebny księże prałacie!

Profesorowie, docenci i nauczyciele uniwersytetu lwowskiego złożyli kwotę 300 zł, przeznaczając ją na fundusz gimnazjum polskiego w Cieszynie.

Upoważniony przez kolegów, mam zaszczyt przesłać powyższą sumę na ręce przewielebnego księdza prałata wraz z życzeniami najlepszego powodzenia i rozwoju dla gimnazjum, którego utworzenie uczyniło zadość istniejącej z dawna istotnej potrzebie ludności polskiej na Szląsku austrjackim, a zarazem spełniło usprawiedliwione żądanie, jakie każda narodowość postawić ma prawo: pobierania nauki w języku ojczystym.

Proszę przyjąć itd.

Dr. Oswald Balzer"

Zwłoki noworodka, zawinięte w białą szmatkę i białą chusteczkę bez znaku, znaleziono onegdaj rano w ogrodzie pod l. 25 przy ulicy Piekarskiej pod parkanem od strony ulicy Głowińskiego. Nie dostrzeżono na nich śladów gwałtu, przeto nasuwa się podejrzenie, iż dziecię poniosło śmierć skutkiem zmarznięcia. Zwłoki odesłano do kostnicy szpitala powszechnego i wdrożono dochodzenie.

Temperatura Barometr opada.

Średnia temperatura w tym czasie była — 3·0°C., najwyższa — 2·0°C., najniższa — 5·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie południowo-zachodni o średniej prędkości 6 m/sek.; średnia temperatura doby około — 2·°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 80 proc. Opadu nie będzie.

Cholera. Stan cholery w kraju w dniu 3. grudnia 1895 roku przedstawia się w sposób następujący:

W powiecie czortkowskim, w Czortkowie, pozostała z dni poprzednich 1 osoba, umarła 1 osoba: w Wygnance umarła z dni poprzednich 1 osoba.

W powiecie husiatyńskim, w Liczkowcach, pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba; w Niżborgu Nowym pozostały z dni poprzednich 2 osoby, zachorowały 2 osoby, umarła 1 osoba, pozostały nadal w leczeniu 3 osoby; w Niżborgu Starym pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba; w Ochrymowicach zachorowała 1 osoba, pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba.

W powiecie trembowelskim w Brykuli nowej zachorowało 7, umarły 2, pozostaje nadal w leczeniu 5 osób. Razem pozostało w leczeniu z dni poprzednich 6 osób, zachorowało 10osób, umarło 5 osób, pozostaje nadal w leczeniu 11 osób.

Głowa św. Stanisława Kostki, którą w roku 1773, po pierwszym podziale Polski, wywieziono do miejscowości Gorheim w Niemczech, ma stamtąd powrócić z polecenia Leona XIII. do Krakowa. Starał się o to usilnie jeszcze śp. kardynał Dunajewski.

Zabójstwo. Przed kilku dniami przed ławą przysięgłych w Kołomyi odbyła się rozprawa przeciw Ołeksie Toniukowi, oskarżonemu o zbrodnię zabójstwa i przeciw ojcu jego Pawłowi, oskarżonemu o współwinę w tem zabójstwie. Sprawa cała według aktu oskarżenia miała się jak następuje: Ołeksa Toniuk, młody dziewiętnasto-letni parobek z Dzembroni (jeden z przysiółków Zabia), powrócił wieczorem jesiennym z połoniny wraz z bydłem, które przez całe lato opiece swojej miał powierzone. Nazajutrz miało się odbyć oddanie bydła właścicielom, którzy, zawiadomieni o tem wcześnie, w liczbie około sto osób zbiegli się do Dzembroni. O godzinie 10. wieczorem donieśli Ołeksie Toniukowi jego ludzie, że znikł jeden z koni, opiece jego powierzonych. Najbliższym sąsiadem ojca Ołeksy, Pawła, był stryj Iwan. Do niego więc udał się Ołeksa Toniuk, szukając konia. Przeczucie go nie omyliło: koń był na obejściu stryja. Zabrał go stamtąd Ołeksa Toniuk i poszedł z nim ku miejscu, na którem nocowała reszta bydła. W połowie drogi zaskoczył go stryj z dwiema córkami i zażądał odeń zwrotu konia albo wynagrodzenia za szkodę przezeń wyrządzoną. Przyszło z tego powodu do sprzeczki, która zakończyła się tem, że Ołeksa Toniuk uderzył swojego stryja pałką po głowie tak silnie, że padł nieprzytomny na ziemię z roztrzaskaną czaszką, a zawleczony do domu we dwie godziny później życie skończył. Charakterystycznem w tem zajściu miało być odezwanie się w krytycznej chwili ojca zabójcy Pawła Toniuka: „Bij, a dobrze bij, żebyś się nie skompromitował". Po przeprowadzeniu rozprawy i odczytaniu werdyktu sędziów przysięgłych, potwierdzającego winę oskarżonego w kierunku zbrodni zabójstwa, zasądził trybunał Ołeksę Toniuka na trzy lata ciężkiego więzienia. Ojca, Pawła, uwolniono od współwiny.

Rabin Bloch, który wszelkich dokłada starań, aby otrzymać ponownie mandat poselski z m. Kołomyi, zwrócił się do swego kontr-kandydata dra Trachtenberga z propozycją, aby poddał się wyrokowi sądu polubownego, złożonego z poważnych członków izraelickiej gminy wyznaniowej we Lwowie, któryby orzekł, kto ma kandydować w Kołomyi: Bloch czy Trachtenberg. Na to miał odpowiedzieć dr. Trachtenberg, że jedynym sądem polubownym, który uważa za kompetentny w tej sprawie, są wyborcy. (Patrz telegramy).

Podpalacz. Przed brzeżańskim sądem przysięgłych toczy się od d. 3. bm. rozprawa przeciwko Fedorowi Wasylikowi, który podpaliwszy w 5 miejscach wsie Knihynicze i Zagorę, stał się przyczyną, iż obie te wsie zgorzały do szczętu, a wielu ludzi postradało życie. Do rozprawy wezwano 110 świadków.

Odważny recenzent. W Warszawie urządzono temi dniami w teatrze Wielkim przedstawienie popołudniowe na rzecz kasy pożyczkowo-wkładkowej pracowników sceny. Artyści przedstawili dwa utwory, mianowicie p. Kazimierza Zalewskiego fantazję dramatyczną w 3 aktach p. t. „Piękny sen" i Mieczysława Frenkla „Bajkę", ilustrowaną żywemi obrazami. Na drugi dzień po przedstawieniu pojawiła się w *Kurjerze warszawskim* obszerna recenzja, której autorem był nie kto inny, jak p. Kazimierz Zalewski, który rozpisawszy się o swoim utworze na całej szpalcie pisma, tak kończy: „Rzecz jest niedługa, co już jest wielką zaletą tego rodzaju utworów, a pomysł odskakuje od szarej powszechności życia."

Czy nie za śmiałym jest recenzent *Kurjera warszaw.* p. Kazimierz Zalewski w swych sądach o autorze dramatycznym p. Kazimierzu Zalewskim?

Zamek Marlborough. Panna Vanderbilt została księżną Marlborough i tem samem kasztelanką wspaniałego dominium i zamku Blenheim. Jestto gmach wspaniały i olbrzymi. Aby dać miarę jego rozległości, dość powiedzieć, że 20 klatek schodowych prowadzi z parteru na pierwsze piętro. Rozkład pałacu jest taki, że goście mogą w nim bawić tygodniami całemi i spotykać się tylko przy obiedzie. Powiadają, że jednego z poprzednich książąt, słynnego z gościnności, pieczeniarze wyższego towarzystwa angielskiego wyzyskiwali w sposób haniebny, zamieszkując w zamku całemi miesiącami, jedząc, pijąc, używając koni i powozów bez wiadomości gospodarza. Samo dominium jest nadzwyczaj rozległe i utworzone ze starych dóbr Woodstock, wsławionych przez romans Walter Scotta i z majątków, ofiarowanych Marlboroughowi przez królowę Annę angielską po zwycięstwie, odniesionem pod Blenheim. Parlament przy tej sposobności uchwalił był 500.000 ft. szterl. (przeszło 5 milj. zł.) na wybudowanie zamku. Park ciągnie się na przestrzeni 15 kilometrów, opasany murem, u wejścia głównego jest prześliczna brama z żelaza kutego, wzniesiona ku pamięci słynnego dowódcy przez jego wdowę, ulubienicę królowej Anny. Podobno wspaniałe drzewa parku zasadzone były według wskazówek Marlborougha tak, iż przedstawiały dokładnie pozycję wojsk podczas bitwy pod Blenheim.

Rozruchy antisemickie. W miejscowości Fertö Szent Miklos wybuchły anti-żydowskie. Tłum napadł na izraelicką kuchnię ludową, połamał drzwi, okna i ławki, następnie wybito szyby w wielu mieszkaniach żydowskich, a do jednego nawet strzelono. Szkołę zamknięto.

Z okazji urodzin córki carskiej, pozwolono — jak donosi *N. fr. Presse* — wielu rodzinom żydów galicyjskich wydalonym z Warszawy — na przedłużenie pobytu w tem mieście do nieograniczonego terminu.

Stracenie elektrycznością. Amerykańskie *Echo*, pismo polskie wychodzące w Buffalo donosi: „W Sing-Sing ma być stracony za pomocą elektryki niejaki Tuliszkiewicz, pochodzący z Królestwa Polskiego. Przyjaciele starają się o uwolnienie, gdyż morderstwo, jakiego się dopuścił, miało być popełnione w przystępie warjacji."

Wiadomości osobiste. Namiestnik ks. Sanguszko udaje się w dniu dzisiejszym do Krakowa, gdzie zabawi przez piątek, sobotę i niedzielę.

Poranek mickiewiczowski urządzili onegdaj uczniowie gimnazjum Fr. Józefa w auli gimnazjalnej.

(3)

Miłość na niebie

przez

Kamila Flammariona.

(Dokończenie)

— Czy pojmujesz teraz, że naszych siedmnaście zmysłów, rządzonych przez najgłówniejszy z nich, zmysł elektryczny, dostarczają nam wrażeń, wobec których największe rozkosze, doświadczane za życia zupełnie bledną? A jaka światłość nas oświeca! Jakie barwy nas otaczają! Jakie wonie! Upojenie bez przerwy! O gdybyś ty przyszedł, gdybyś także był tam!

— Czy nie możesz unieść mnie z sobą? — zawołałem, rzucając się ku niej

— Chodźmy!

Chwyciłem ją w objęcia, przylgnąłem ustami do jej ust, — i spostrzegłem nagle, że otoczona jasnością przyjemnego, niebieskawego światła, Dora unosi mnie na ogromnych skrzydłach. Przytuliłem się do niej, zamierając z rozkoszy. Inne istoty, których mnóstwo unosiło się, jak my, w atmosferze, miały wygląd kobiet-koników polnych, z wąsikami i mackami, powietrznemi organami, które widocznie były nowemi zmysłami, o których mówiła mi Dora. Zrozumiałem, że nagle przeniosłem się na jedną z planet lazurowego słońca Albireo. Kaskady niebieskich wód wytryskały ze skał i spływały do ogromnego ogrodu, pełnego pstrych kwiatów. Ptaki jasno upierzone, same przez się promieniste, napełniały powietrze swoim szczebiotem.

— Przeniesiemy się przez tę sferę, skierujemy się ku wieczornemu horyzontowi i spuścimy się w pałacu nocy.

Opuściwszy sferę promienistą, znaleźliśmy się w półmroku. Wszystkie skały, cała roślinność, wszystkie istoty świeciły niebieskiem, różowem lub zielonem fosforycznem czy fluorycznem światłem. Skały te posiadają bez wątpienia właściwość, analogiczną z właściwością fosforu w siarkowych połączeniach barytu, iż wchłaniają w siebie we dnie światło słoneczne, a promienieją w nocy. Latające istoty promieniały również, podobne do świecących robaczków świętojańskich. W świecie tym ciemność nie bywa nigdy zupełną, po pierwsze dzięki temu ciekawemu zaiste świeceniu się wszystkich ciał, a po drugie, dzięki drugiemu złocistemu słońcu Albireo, oddalony blask którego prawie nigdy nie gaśnie i nareszcie dzięki pierścieniowi podobnemu do tego, jaki otacza Saturna. Oświecany oba słońcami od razu, pierścień ten goreje to niebieskiem, to żółtem, to zielonem światłem i rozlewa w półmroku najfantastyczniejsze blaski.

Jakżeż nasz miniaturowy ziemski świata, który uważaliśmy za ostateczną granicę wszystkiego, małym jest w porównaniu z temi nie ziemskiemi cudami!

Moja prześliczna, ubóstwiana Dora unosiła mnie ciągle na swoich skrzydłach. Spuściliśmy się na brzegi jeziora, pod jakieś ogromne sklepienie; olbrzymie liście drzew tworzyły właśnie coś w rodzaju sklepienia nad dywanem mchu, usianym mnóstwem kwiatów.

— Oto moje mieszkanie — rzekła — odpoczniemy.

W moim zachwycie, w zapale moim chciałem ją ująć w moje objęcia, upić się miłością z jej cudnych ust, zaledwie jednak dotknęła się gruntu, gdy jej ziemska powłoka zmieniła się w jednej chwili w inną, podobną do tych, jakie miały spotykane przez nas twory, unoszące się w powietrzu. To już nie była moja Dora, ale, zaprawdę, jeszcze piękniejsza, jeszcze więcej promieniejąca; obok niej uczułem się nędznym robakiem ziemskim.

— Aby mnie kochać, kochać wiecznie — rzekła — dosyć jest umrzeć. Porzuć ziemię, tutaj będziesz moim.

— Czyż nie porzuciłem ziemi? — zdziwiłem się

— Nie; spojrz tylko!

Leciuteńko dotknęła się mojego czoła końcem wąsika i poczułem uderzenie prądu elektrycznego. Otworzyłem oczy i znalazłem się sam, siedzący w wielkim fotelu. Moja ukochana zniknęła.

Teraz nie wątpię już wcale, że ona rzeczywiście mieszka na tej gwieździe z konstelacji Łabędzia.

Ona mnie wzywa do siebie i wkrótce pójdę do niej. Kocham ją więcej, niż kiedykolwiek.

* * *

Takie było opowiadanie Andrzeja. To widzenie do tego stopnia nim wstrząsnęło, że od tego dnia rozsądek jego bezustannie przebywał gdzieś daleko od ziemi.

Słabe jego zdrowie zrujnowało się do szczętu. Był jednakże szczęśliwy, oddając się swemu marzeniu i pałał gorącem pragnieniem prędkiego jego urzeczywistnienia się.

Nie zdziwiłem się ani trochę, gdy w kilka miesięcy po tem zdarzeniu, doniesiono mi o nagłej śmierci mego drogiego towarzysza.

Pewnej pięknej letniej nocy, być może, że nawiedziło go to samo widzenie. Zastano go rano w tym samym fotelu, obok wielkiego równikowego teleskopu, skierowanego na Albireo. Z początku myślano, że tylko się zdrzemnął. Ciało jego jednak było już zupełnie zimne i sztywne.

X.

łowo wstępne wypowiedział uczeń Wurst. W produkcjach muzykalno-deklamacyjnych wzięli udział uczniowie: Kaczorowski i Wiesner, którzy pięknie degrali na fortepianie i skrzypcach Romans z „Halki", Świkłowski i Gołąb odśpiewaniem Mendelsohna Pogodą niebo się uśmiecha", Doliński, który odegrał na fortepianie Chopina „Polones as-dur", Sanger i Wiesner, którzy odegrali na fortepianie Rapsodją II." Liszta. Bardzo podobał się „Wieniec pieśni" układu Bojarskiego, wykonany doskonale przez uczniów: Bojarskiego (gitara), Karłowicza (fortepian), Harasymowicza i Steckowa (flety), Gamma, Hommego, Kaczorowskiego, Mianowskiego i Muzykarza (skrzypce). Chór uczniów, doskonale wyćwiczony, wystąpił dwa razy i odśpiewał polonez Münchheimera „Olim" i Moniuszki „Chór wieśniaków z Halki". Uczeń Kopciński wygłosił starannie opracowany odczyt o roku 1824 w życiu A. Mickiewicza, uczeń Borzęcki oddeklamował poprawnie „Pieśń Wajdeloty", z Konrada Wallenroda. Nadto wygłosili uczniowie najwyższych klas zbiorową deklamację, Mianowicie „Radę" z „Pana Tadeusza." Poranek, zakończeny piękną przemową jednego z profesorów zakładu, udał się pod każdym względem wybornie i będzie z pewnością stanowił dla zgromadzonej młodzieży jedno z niezatartych, a bardzo miłych wspomnień w całem jej przyszłem życiu.

Pobicie. Robotnicy, zajęci uprzątaniem śniegu na stawie Panieńskim, pobili onegdaj rano montera tramwaju elektrycznego Tomasza Bobaka, który udał się tam z polecenia swej władzy przełożonej celem przejrzenia lamp elektrycznych, rozwieszonych nad stawem. Bobaka, pobitego tak silnie, że aż stracił przytomność, zaopatrzyło pogotowie stacji ratunkowej, poczem odstawiono go do domu. Winnych, którzy przeważnie należą do zawodu murarskiego, a tylko w zimie zajmują się zgartywaniem śniegu, pociągnęła policja do odpowiedzialności.

Skutkiem nieostrożnej jazdy potrącił onegdaj niejaki Antoni Woźny swoim wozem o wóz tramwaju konnego nr. 4, tak silnie, że przy zderzeniu oderwał się stopień od wozu tramwajowego.

Usiłowane samobójstwo. Na górze tak zwanej hycelowskiej usiłował onegdaj o godzinie 4¾ po południu odebrać sobie życie wystrzałem z rewolweru dwudziesto letni rozwoziciel chleba, Leopold Karpiński. Zawezwane pogotowie stacji ratunkowej opatrzyło mu ranę i odstawiło go następnie do szpitala powszechnego. Powód samobójstwa na razie niewiadomy.

Zimno w Watykanie. O przyczynach ostatniej niedyspozycji Leona XIII. donoszą z Rzymu do londyńskiej *Pall-Mall Gazette*, co następuje: Trudność utrzymania zdrowia papieża między innemi w tem polega, że ma on zwyczaj wstawać kilkakrotnie w ciągu nocy, jak np. dla napisania łacińskiej zwrotki, która wpadła mu do głowy. Szkodliwie oddziaływują też długie a nużące audjencje. Wreszcie pamiętać należy, iż Watykan jest najzimniejszym pałacem w Rzymie. Przyboczny lekarz papieża dr. Lapponi próbował już od lat wielu rozmaitemi sposobami chronić dostojnego swego pacjenta od zaziębienia, w prywatnych apartamentach papieża obwieszono ściany dywanami, okna zaś otrzymały hermetyczne zamknięcie. Mimo to, w chłodnej porze bywa w Watykanie zimno, jak było i przedtem. Dr. Lapponi zażądał tedy przed 2 laty pomocy papieskiego architekta, który koszta adaptacji pałacu podał na 900.000 franków. „Co — rzekł papież — ja miałbym takie bajońskie sumy wydać na to, by mieć ciepło? Wszakże i tak mi dobrze. Jeśli moim następcom będzie za zimno, niech oni to zrobią" W r. z. udało się obmyśleć lepszy i tańszy sposób, który w końcu uzyskał aprobatę papieską. Stosownym aparatem ogrzewa się wszystkie apartamenty papieskie, nadto zaś słynną *Stanze di Raffaelo*. Ale właśnie ogrzanie pokojów nabawiło papieża zaziębienia, skutkiem czego należało rozpoczętych prób zaniechać i przemyśliwać dalej nad innemi sposobami ogrzewania.

Wieczorek ku czci Adama Mickiewicza, urządzony staraniem Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów kraj. szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie, odbędzie się d. 8. bm. o godz. 7. wieczorem w sali „Sokoła" przy udziale najwybitniejszych sił naszego grodu.

Sprostowanie. Ponieważ jedna z fabryk cukrów ogłasza, że jest jedyną parową tego rodzaju fabryką w Galicji, przeto prostuje się tę wiadomość o tyle, że w Galicji istnieje już od lat czternastu, znana we Lwowie parowa fabryka cukrów i czekolady H. Tretera, której wyroby dziś już po za granicami kraju daleko są znane.

Tow. Bratniej pomocy słuchaczów weterynarji urządza dnia 10. grudnia rb w wielkiej sali ratuszowej wieczorek muzykalno-deklamacyjny ku uczczeniu pamięci A d a m a M i c k i e w i c z a. Obok przemowy prezesa tow. Bratniej pomocy i deklamacji jednego z członków wezmą w tym wieczorku udział pierwszorzędne siły artystyczne.

Koncert „Echa", mający się odbyć w piątek d. 6. bm. w sali Kasyna miejskiego, budzi ogólne zainteresowanie, to też mamy nadzieję, że publiczność nasza, darząca „Echo" stale uznaniem i sympatją i tym razem poprze usiłowania dzielnych polskich śpiewaków i zapełni w piątek szczelnie salę kasynową. Z urozmaiconego programu podnieść należy dwie większe kompozycje choralne, dotąd we Lwowie niewykonane, a to Münchheimera: Wisełkę i Polonez Chopina A-dur w układzie na chór męski i fortepian. Produkcje wokalne, solowe i choralne, będą przeplatane znakomitą grą prof. Pollaka i p. Lepianki, nauczyciela gry skrzypcowej. Biletów wstępu nabyć można w księgarni pp. Jakubowskiego i Zadurowicza (ul. Karola Ludwika l. 3), a w piątek wieczorem w kasynie miejskiem przy kasie.

Zgubiono dnia 1. grudnia rb. wieczorem męski zegarek remontoar bez łańcuszka. Rzetelny znalazca zechce zgłosić się na główną pocztę do oddziału wydawania dzienników, gdzie otrzyma stosowną nagrodę.

Z Czytelni katolickiej. We czwartek d. 6 bm. o godz. 7. wieczorem wygłosi p. Jan Styka w Czytelni katolickiej Rynek 20 odczyt p. t. „Wrażenia z podróży do ziemi świętej."

Z Tow. prawniczego lwowskiego. We czwartek d. 5. bm. i w następny czwartek d. 12. bm. o godz. 6½ wieczorem w sali rozpraw sądu krajowego cywilnego, referować będzie radca wyższego sądu krajowego dr. Romuald Schubert: „O resursie według nowej ustawy sądowej, normy i projektu postępowania egzekucyjnego.

Znaczna zguba. Donieśliśmy przed kilkunastu dniami, że woźny magistratu Antoni Gałkiewicz podjąwszy z banku kwotę 660 zł., zgubił ją podczas drogi. Niestety mimo ogłoszenia w dziennikach zguby swej nie odzyskał. Biedny ten człowiek obarczony liczną rodziną, znajduje się w nader ciężkiem i prawdziwie rozpaczliwem położeniu, udaje się przeto do litościwych serc z prośbą o wsparcie.

Do Tow. handlowo-geograficznego zgłoszono się z prośbą polecenia zdolnego prowizora aptecznego do apteki p. Rapin w Montreux (kanton genewski, Szwajcarja). Warunki: znajomość języka niemieckiego i polskiego — o ile możności także nieco rosyjskiego i francuskiego, lub angielskiego i dobre świadectwa. Płaca wynosi 200 fr. miesięcznie. Oferty wystosowane w języku niemieckim przyjmuje redakcja *Przeglądu Wszechpolskiego* we Lwowie ul. Mochnackiego (Garncarska) 12.

Wydział Tow. szkoły ludowej (koło męskie) donosi, że zapowiedziany wykład publiczny dr. A. B a l a s i t s a n i e odbędzie się d 7. bm. i że wszystkie t r z y zapowiedziane wykłady prof. B a l a s i t s a, S t a r z y ń s k i e g o i G ł ą b i ń s k i e g o musiały być odłożone do wielkiego postu.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Na gimnazjum polskie w Cieszynie nadesłał p. Władysław Łukaszewicz, kandydat notarjalny z Kolbuszowy 1 zł. 50 ct. zebrane podczas bankietu pożegnalnego dla p. Zygmunta Lachmana, przeniesionego na Podole.

„Pomnik Mickiewicza".

Na wieczorze Mickiewiczowskim, który się odbył w Krakowie dnia 2. grudnia 1895, hr. Stanisław Tarnowski zagajając uroczystość, dotknął i sprawy pomnika Mickiewicza w sposób następujący:

„...Pośród świadectw żywego związku między zmarłym poetą a jego narodem, jednego pominąć się nie godzi: tych pomników, które stają na znak jego chwały, a naszej wdzięczności. Tu i owdzie już są. Zasługa to i karta piękna w historji naszego uniwersytetu, że jego uczniowie pierwsi zajęli się sprawą pomnika Mickiewicza w Krakowie. Zajęli się szczęśliwie, ze skutkiem, skoro zebrali fundusz wcale bogaty. Wszak to na ten cel urządzały się około rocznicy śmierci poety te wieczory do dzisiejszego podobne, nie jeden raz miłe. Cóż się stało, że w Krakowie dotąd pomnika Mickiewicza nie ma? Dla czego go nie ma? Przykre wspomnienie. Raz protest, uprzedzony, namiętny, przeciw orzeczeniu sędziów konkursowych, zanim nawet ono było powzięte. P o w i e l u l a t a c h r z e c z g o t o w a, s k o ń c z o n a, a l e n i e o d p o w i a d a j ą c a o c z e k i w a n i o m i s ł u s z n y m ż ą d a n i o m. Stałby pomnik Mickiewicza od dawna jemu na chwałę, a nam na zaszczyt i pociechę, gdyby mniej uprzedzenia i hałasu za pierwszym razem, gdyby za drugim w pomniku samym w i ę c e j g o r ą c e g o p r z e j ę c i a s i ę M i c k i e w i c z e m.

To przykre wspomnienie mieści w sobie przecież zdrową naukę. I dobre rzeczy mogą się nie kończyć, lub kończyć inaczej niż powinny, jeżeli do ich poczęcia przymiesza się niższe ujemne uczucie, jeżeli w ich wykonaniu uczucie choćby dobre nie dociągnie się do wysokości zamierzonego dzieła. Prędzej, czy później, pomnik stanie; miejmy nadzieję, że nie niegodny swego przedmiotu. Ale ten, co na placu, nie jest jedynym, ani prawdę mówiąc, najpotrzebniejszym. W sercu każdego zosobna i wszystkich razem powinien także stać pomnik Mickiewicza; a ten, od nas już tylko zależy, żeby był piękny, szlachetnie pomyślany i wykonany, taki, iżby sam Mickiewicz uznał go za dobry, do swojej myśli z ducha podobny. Że go każdy z nas w sobie nosi i chce nosić do śmierci, to pewna i to dobrze. Ale kto chce, żeby on był na prawdę pomnikiem, a nie zamiarem lub pozorem, ten niech się strzeże „skutku potępieńczych swarów", niech w jego miłości i czci Mickiewicza będzie rzetelna prawda. Nie złocony wieniec szumnych słów na głowie Mickiewicza, nieroszczulony wyraz uniesienia i zachwytu przy słuchaniu słów jego, ale postać jego szlachetnie pojęta, a odtworzona z tą prostotą linij i prawdą uczucia, jaka w nim była, to jest pomnik Mickiewicza, jaki każdy z nas może postawić, jakiego każdy żądać od siebie powinien. Jako otaczające go symboliczne figury postawmy oświatę nie pod dziecka i starca, ale pod męża postacią; poezję o rzetelnem i potężnem, nie o udanem, mdłem natchnieniu; patrjotyzm nie zadumany smutno, jak żałosna figura na grobie, ale z podniesioną głową ufny w siebie, dzielny.

Młodość jest rzeźbiarką, co wykuwa żywot cały

i taki pomnik Mickiewicza wyrzeźbić może właśnie — młodzież, w sobie: swoje pokolenie, swój czas takim pomnikiem zrobić.

Trudno, to prawda. Sześćdziesiąt już lat, jak Mickiewicz nie dziwił się,

że utraciwszy rozum w mękach długich,
plwają na siebie i żrą jedni drugich,

a od tego czasu przybyło wiele tych mąk nie zliczonych i niezmierzonych, tych okoliczności łagodzących winy, ale i utrudniających życie! Ale darmo. Im więcej tych przekleństw i kłamstwa", przed któremi on z obrzydzeniem chciał zamykać uszy, tem potrzebniejsze głosy prawdy i uczynki błogosławieństwa. Na to, co on widział przed wiekiem, „nawet odwaga załamuje ręce." A jakież jest dopiero to, na co my patrzymy? Ale odwaga prawdziwa, choć ręce załamie, to na chwilę tylko, a są inne cnoty męskie, które nie załamują ich nigdy. Nazywają się uczucie obowiązku, jego jasna świadomość i wiara. Tych bodaj czy nie więcej widzi się w młodych dziś, niż przed laty, a ztąd i jakaś we frasunkach otucha. Ale ci, którzy mają w sobie te cnoty, przynajmniej ich zaród, im więcej mają dobrego w sobie, a złego koło siebie widzą, tem więcej są odpowiedzialni i obowiązani to dobre w sobie przechować i wzmagać, z siebie je szerzyć, a zbłąkanym lub gorszym dawać z siebie wzór szlachetności, roztropności, hartu woli i mocy nad sobą.

Taki pomnik w swojem sercu, duchu i życiu niech młodzież krakowska wystawi Mickiewiczowi na jego chwałę — daj Boże na chwałę narodu i swoją.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek „Ciepła wdówka", komedja w 3 aktach M. Bałuckiego.

P. Ryszard Ruszkowski napisał pełną humoru trzyaktową komedję pod tytułem „Jadzia". Sztuka ta najpierw wejdzie na repertoar teatru krakowskiego.

Nowe pismo. Krakowski „Związek literacki" będzie wydawał od dnia 1. stycznia 1896 roku miesięcznik pod tytułem *Przegląd literacki*. Pismo to będzie miało na celu uczynić zadość od dawna uznanej potrzebie organu, który z jednej strony byłby ogniskiem życia literackiego, z drugiej łącznikiem między literatami a czytającą publicznością; pierwszym ma ułatwić wzajemne stosunki, drugiej orjentowanie się pośród najróżnorodniejszych publikacyj i poznania prądów literackich i ruchu naukowego tak w literaturze polskiej jak i ogólno-europejskiej. W skład komitetu redakcyjnego *Przeglądu literackiego* wchodzą: Kazimierz Bartoszewicz, ksiądz dr. Jan Fijałek, L. Glatman (Ludomir), dr. Feliks Koneczny, J. Kotarbiński, Ignacy Maciejowski (Sewer), Michał hrabia Roztworowski, dr. Józef Tretiak, profesor Roman Zawaliński i dr. Marjan Zdziechowski. Przedpłata *Przeglądu literackiego* wynosić będzie rocznie 3 zł., półrocznie 1 zł. 50 ct. — Adres redakcji i administracji: Kraków, ulica Szewska l. 27.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Uregulowanie przywozu świń z Galicji do Wiednia. Ministerstwo spraw wewnętrznych zarządziło, że nie wolno wprowadzać świń do Wiednia jedynie z tych powiatów politycznych, lub okręgów sądowych w Galicji, które namiestnictwo we Lwowie już uznało jako zamknięte, lub zamknie w przyszłości z powodu panującego w tychże pomoru świń; z tych powiatów politycznych Galicji, w których istnieje zaraza pyskowo-racicowa, dozwolony jest przywóz świń z gmin niezapowietrznych pod warunkiem, że będą opatrzone paszportami, na których będą podane: pochodzenie, jakoteż miejsce przeznaczenia „Wiedeń" i na których umieszczone będzie poświadczenie weterynarza rządowego co do stanu zdrowia załadowanych zwierząt, tudzież co do okoliczności, że w gminach, skąd pochodzą świnie, nie istnieje zaraza pyska i racic.

Świnie takie muszą być przewożone w plombowanych wagonach wprost do stacji kolejowej w St. Marx, bez zatrzymania w drodze nieprzewidzianego w rozkładzie ruchu pociągów.

Po przybyciu takiego transportu do Wiednia będą natychmiast wykonane oględziny weterynarskie jak najdokładniej i najsumienniej, a w razie sprawdzenia w transporcie świń, choćby tylko u jednej sztuki zarazy pyskowo-racicowej, będzie cały transport po nakarmieniu i napojeniu, na koszt nadawcy, najbliższym pociągiem zwrócony do stacji nadawczej w Galicji. Dozwala się jednak właścicielowi takich świń, cały transport tj. niepodzielony na partje, sprzedać bezzwłocznie Towarzystwu masarzy wiedeńskich (*Productivgenossenschaft der Wiener Fleischselcher*), lub też masarzowi Zieglerowi na natychmiastową rzeź.

Dotychczasowe postanowienia, któremi zezwolono pod pewnymi warunkami, Towarzystwu masarzy wiedeńskich i masarzowi Zieglerowi na przywóz świń, z obszarów zamkniętych z powodu szerzenia się pomoru u świń w Galicji, pozostają i nadal w mocy obowiązującej i zostaną ewentualnie rozszerzone na powiaty, które będą zamknięte z powodu pomoru świń.

Z wiedeńskiej targowicy dla trzody chlewnej i z okręgu miasta Wiednia i nadal nie wolno wyprowadzać żywych świń po za granice okręgu gminy.

Zaraza. Rząd krajowy w Czerniowcach zakazał wprowadzać (przywozić i przypędzać) bydło rogate, owce i kozy z powiatów politycznych: Chrzanów, Dąbrowa, Dolina, Mielec, Stryj, Turka i Zbaraż do Bukowiny.

Izba handlowa i przemysłowa podaje do wiadomości, że w król. serbskiem zarządzie mundurowym w Belgradzie odbędzie się w dniu 9. grudnia r. b. ustna licytacja na dostawę 50000 klgr skóry wierzchniej, a 2000 klgr. skóry na podeszwy. — Kaucja wynosi dla serbskich oferentów 10 groc, a dla obcych oferentów 20 proc.

Koleje lokalne. Z dniem 1 b. m. przeszła z rąk spółki Z i e m b i c k i i G r o s w zarząd kolei państwowych l i n j a T a r n o p o l B e r e z o w i c a, i już kursują po niej pociągi towarowe. W tych dniach też rozpocznie się budowa linji B e r e z o w i c a - T r e m b o w l a, której się podjęła ta sama spółka Ziembicki i Gros.

Ostatnie wiadomości.

W ciągu dyskusji budżetowej w sejmie węgierskim oświadczył hr. A p p o n y i, że przesilenie socjalne, dotykające wszystkich warstw społeczeństwa, pozostaje w ścisłym związku z przesileniami parlamentarnemi i że nie wierzy, aby powszechne głosowanie było właściwym na te choroby środkiem ratunkowym.

Na objad dworski dnia 5. b. m. otrzymał również zaproszenie prezes klubu młodoczeskiego E n g e l. Zaproszenie to uważają w Wiedniu za charakterystyczny symptom stanowiska rządu hr. Badeniego do Młodoczechów,

---

Na onegdajszem posiedzeniu sejmu węgierskiego w toku debaty budżetowej atakował dep. U g r o n ostro ministra wojny za to, że fortyfikacje na Bukowinie i w Siedmiogrodzie są wrzekomo niedostateczne tudzież ministra spraw zagranicznych hr. G o ł u c h o w s k i e g o za jego nieżyczliwe dla Turcji zachowanie się w kwestji wschodniej. Prezes gabinetu br. B a n f f y odpierał te zarzuty i oświadczył, że pora obecna nie nadaje się jeszcze do malowania obrazu wojny i to takiego, jaki może wypaść w najniekorzystniejszym dla Węgier wypadku. Na polu polityki zagranicznej widzi p. Ugron same tylko strachy. Br. Banffy zapewnia jak najstanowczej, że Ugron myli się, obwiniając ministerjum spraw zagranicznych, iż żywi wobec Turcji bardzo niebezpieczne i złośliwe plany. Mówca przypomina ostatnie oświadczenie, złożone przez hr. Gołuchowskiego, że interes Austro-Węgier wymaga, ażeby w Turcji i w ogóle na Wschodzie przywrócono spokój i porządek i zabezpieczono *status quo*. W końcu zapewnił br. Banffy jak najkategoryczniej, że ministerjum spraw zagranicznych uwzględnia w równej mierze interesa Austrji i Węgier,

---

Rzymski korespondent *Berl. Tageblattu* podaje następujący dziwny telegram: Wiadomość o zerwaniu między Austrją a Watykanem potwierdza się. Austrja formalnie zażądała odwołania nuncjusza Agliardiego, czemu jednak kardynał Rampolla odmówił, ponieważ ks. Agliardi tylko rozkazy stolicy apostolskiej wypełniał. Skutkiem tego Austrja odwołała swego ambasadora przy Watykanie hr. Revertere, który już od półtora miesiąca nie bawi w Rzymie. Austrja nie skoro ustąpi, i kard. Rampolla nawet w kołach watykańskich spotyka się z wyrzutami.

Sprawa wschodnia.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Stambuł 4. grudnia. A n g l j a o ś w i a d c z y ł a P o r c i e, ż e t y l k o d o s o b o t y b ę d z i e c z e k a ł a n a p r z y z n a n i e j e j d r u g i e g o o k r ę t u s t a c y j n e g o, a j e ż e l i t o s i ę n i e s t a n i e, b e z f e r m a n u s u ł t a ń s k i e g o p r z e j d z i e p r z e z c i e ś n i n ę d a r d a n e l s k ą.

Stambuł 4. grudnia. Jak głoszą, s u ł t a n j e s t z d e c y d o w a n y, w r a z i e g d y b y o k r ę t a n g i e l s k i p r z e p ł y n ą ł b e z p o z w o l e n i a c i e ś n i n ę d a r d a n e l s k ą, z e r w a ć s t o s u n k i d y p l o m a t y c z n e z A n g l j ą.

Stambuł 4. grudnia. Były gubernator Krety, K o s t a k i o A n t o p u l o - b a s z a, mianowany został ambasadorem tureckim w Londynie.

Berlin 4. grudnia. Według tutejszych wiadomości przedstawia się obecnie sprawa drugich okrętów stacyjnych, jakie mocarstwa chcą wysłać do Stambułu w ten sposób, że wszystkie mocarstwa zgodnie żądają od sułtana odpowiedniego fermanu lub nie. Niemcy zaraz na początku oświadczyły, że nie wyszlą drugiego okrętu, nie mają bowiem obecnie do dyspozycji odpowiedniego statku. Okręt wojenny „Hagen", który według dzienników odpływa do Turcji, nie nadaje się na drugi okręt stacyjny. Nie wiedzą tu nic zupełnie o tem, jakoby Rosja zrzekła się wysłania drugiego okrętu.

Stambuł 4. grudnia. Sprawa przepuszczenia przez Dardanele drugich okrętów stacyjnych, dotychczas nie jest załatwiona. Gabinety mocarstw europejskich stanowczo odmówiły prośbie byłego w. wezyra Saida baszy i ministra spraw zagranicznych Tewfika baszy o odstąpienie od żądania wpuszczenia drugich okrętów stacyjnych.

Stambuł 4. grudnia. Obiega tu pogłoska, że ambasadorem tureckim w Berlinie zostanie dotychczasowy ambasador w Paryżu Z i a bassa, a na jego miejsce przyjdzie do Paryża M u n i r bej, urzędnik ministerjum spraw zagranicznych, syn Dżellal edina.

Londyn 4. grudnia. Do dziennika *Daily News* donoszą z R z y m u, że podobno we wszystkich arsenałach włoskich pracują gorączkowo, ażeby całą flotę przygotować na wszelkie ewentualności. Osobne eskadry stoją w portach Gaeta i Spezia, a krzyżownik „Piemont" otrzymał rozkaz odpłynięcia na wody lewantyńskie.

Rada państwa.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 4. grudnia. (*Z izby posłów*). Na wczorajszem posiedzeniu prowadzono dalej dyskusję nad ustawą o inspektoratach górniczych.

Wiedeń 4 grudnia. Dzisiaj zbiorą się prezesowie klubów na naradę nad zrewidowanym regulaminem izby.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 4. grudnia. Na zgromadzeniu studentów, które się onegdaj odbyło, zajął rektor politechniki K i c k stanowisko nieprzychylne agitacji antisemickiej. Gdy się wczoraj ukazał w audytorjum, przepełnionem przez narodowo niemieckich studentów przeważnie z innych wydziałów, przyjęto go okrzykami *pereat*". Przyszło do starcia. Tylko z wielkim trudem udało się wreszcie właściwym słuchaczom rektora, usunąć z auli napastników.

Grac 4. grudnia. Przy wyborach do rady miejskiej z drugiego ciała wyborczego pobici zostali kandydaci antisemiccy.

Berlin 4. grudnia. Jak słychać, miał minister K o e l l e r na własną rękę zarządzić rozwiązanie socjalno-demokratycznych stowarzyszeń, co miało spowodować cesarza do wyrażenia mu swego niezadowolenia w dość szorstki sposób.

Na tymczasowego zastępcę Koellera ma być upatrzony podsekretarz stanu B r a u n b e h r e n s.

Berlin 4. grudnia. Otwierająca parlament mowa tronowa została wczoraj, w nieobecności cesarza W i l h e l m a, odczytana przez H o h e n l o h e g o. Wbrew oczekiwaniom, nie zawiera mowa tronowa żadnych wycieczek przeciw socjalistom. Natomiast zapowiada wiele przedłożeń gospodarczych, między innemi ustawę o giełdzie, ustawę przeciw nieuczciwej konkurencji, przeciw fałszowaniu masła, ustawę o utworzeniu izb rękodzielniczych o podatku od cukru i t. d.

W części, odnoszącej się do polityki, zaznacza mowa tronowa „dobre i pokojowe" stosunki z wszystkiemi mocarstwami, wspomina, że Niemcy, w połączeniu z Rosją i Francją, zapobiegły dalszym zawikłaniom, jakie mogły wyniknąć z chińsko-japońskiej wojny, oraz zaznacza jednomyślność wszystkich mocarstw wobec zajść na Wschodzie.

Rzym 4. grudnia. C r i s p i oświadczył wczoraj w izbie, że trójprzymierze nie było nigdy trwalsze, aniżeli w chwili obecnej.

Paryż 4. grudnia. B e r t h e l o t ma ustąpić ze stanowiska ministra spraw zagranicznych, a zastąpi go jakiś dyplomata zawodowy.

Wiedeń 4. grudnia. Kredyty 371·50, kredyty węg. 440 50, Anglobanki 165·25, Bankvereiny 149, unjony 315, laenderbanki 242·75, sztacbany 367·75, lombardy 101,25, Elbethale 271 75, tytuniowe 193, alpiny 86·75, renta majowa 100 15, węg. koronowa 98, losy tureckie 53 50.

Kołomyja 4. grudnia. Rabin B l o c h z powodu złych szans a g i t u j e o s o b i ś c i e n a m i ę t n i e i r o z s i e w a f a ł s z e o niedoręczaniu kart, o presjach na wyborców. Wogóle c h c e o n w y w o ł a ć n i e p o k o j e i p r a g n i e, a ż e b y s i ę p o w t ó r z y ł y s c e n y z p r z e d 5 l a t y. Ludność chrześcijańska i najpoważniejsza część żydów niesfanatyzowana wzburzona. T y l k o z w y s i l e n i e m m o ż n a d o t ą d u t r z y m a ć s p o k ó j.

Wiedeń 4 grudnia. Poseł ks. R u c z k a odprawił dzisiaj nabożeństwo żałobne za Taaffego w kościele wotywnym. Publiczność zebrała się bardzo licznie.

Wiedeń 4. grudnia Dzięki interwencji komitetu ratunkowego nie zgłoszono na tutejszej giełdzie do dzisiaj ani jednej upadłości.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 4. grudnia godz. 3 min 15.

Akcje kred.	371·—	Wied. losy	—·—
Alpiny	87·—	Akcje tyton.	195 —
Kredyty węg.	440 —	4% Poż. kraj. z r. 1893	97 —
Anglobanki	166 —	Elbethale	271·—
Unjony	370 —	Länderbanki	242 50
Ludwiki	—·—	Renta zł. węg.	121 —
Nordbany	—·—	Bankvereiny	150 —
Lombardy	100 80	Wspólna rentsp.	—·—
Losy tureckie	54 —	Ruble	130·—
Staatsbahny	367·—	100 marek niem.	58·90
Czerniowieckie	292·50	Napoleon d'ory	9 56
Gal. obl. prop.	97 —		

Przyjechali do Lwowa

dnia 4 grudnia 1895.

HOTEL ŻORZA M. Skibniewska, J. hr. Giżycki z Podola ros J. Kellermann z Kańczugi. A. hr. Piniński z Suszczyna Dr. Z. Koretkiewicz z Krakowa. P. Burdig z Besarabji. Dr. F. Szbolewski, St Tokarski z Brodów. J. Munk z Tyłowy.

Pogłoski, jakobym był spólnikiem Wgo Szymona Skarbek Malczewskiego z Kowalowej, są mylne i bezpodstawne i oświadczam niniejszem, że ani z majątkiem ani z kopalnią nafty w Kowalowej nie mam nic wspólnego do czynienia.

Bronisław Sadowski.

Wiedeń, „Hotel Royal" Graben, Stefansplatz
Pokoje od 1 guldena wyżej. 680 1—? | **Winda osobowa.**

A. KRZYSZTOFOWICZ
we Lwowie, plac Halicki l. 2.

Dywany, chodniki, materje, firanki, portjery, kocyki wełniane i derki na konie.

Orvginalne dywany wschodnie,
artykuły dekoracyjne, tapety itp.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Domieszania rozmaite po 1½ centa od wyrazu.

Artysta ... nauczyciel tańców Emil Dworak ... wpisy ... Kiliń...

... telegraficzny ... Warunki ... Zgłoszenia ...

Zupełna wyprzedaż niżej cen fabrycznych płócien, drobiazgów, seraty, maszyn do szycia i t. d. handlu *Stanisława Buschaka*, plac Halicki l. 2. 825

Poszukuje młodej panienki Polki do nauki dla jednej siedmioletniej dziewczynki. Zgłoszenia pod adresem: M. G. Ustrzyki dolne poste restante. 879

Ekonom, żonaty, bezdzietny z wzorową praktyką poszukuje posady od Nowego roku. Adres: J. B. Czerniejów poczta Romanów.

Kareta na 2 osoby używana ... **Fortepian** ... używany do sprzedania. Wiadomości bliższej udziela Biuro ... plac Halicki l. 7. 882

Handel korzenny St. Romanowicza w Kołomyi poleca świeżo kiszone ... we faseczkach 5 kilowych z przesyłką pocztową po 1 zł. 80 ct., jako też chorzy, czyli serek szczawiowy do przyrządzania zupy szczawiowej, gomułka po 10 ct. 876

Wysortowane towary sprzedaje **niżej cen fabrycznych** Portiery, Firanki, Dywany, **Koszyki** materji meblowych, Pluszów, Kretonów, Chodników it, Magazyn *A. Krzysztofowicza*, Lwów, plac Halicki l. 2.

Do rękawiczników! Maszyna do ... rękawiczek, prawie nowa. Maszynka do wbijania francuskich guzików. Rękawice wiszące 60 ctm. z szafą ... do sprzedania. *Jan Spożarski*, Halicka 20. 872

Mieszkania i sklepy po 1 cencie od wyrazu.

Dwa **pokoje z kuchnią**. Chorążczyzna 5. 883

Dwa pokoje z kuchnią. Chorążczyzna 1 Ormiańska 25. 884

Dwa pokoje z kuchnią w cichym ... oraz ... Zygmuntowska 11.

Nowość! Nakładem księgarni H. Altenberga, wyszły z druku ... we wszystkich księgarniach: **Jana Kazimierza Zielińskiego „Wspomnienia starego kawalera"** 1 tom str. 258, cena 1 zł. 80 ct. **Tegoż autora** wyszły: **„Szkice"** 1 tom str. 288, 2 zł. 10 ct. **„Ofiary"** powieść, 1 tom, str. 253, 2 zł. 10 ct.

NOWY WYNALAZEK
PARF^IA IXORA
ED. PINAUD

Mydło	à l'IXORA
Essencya dla chustek	à l'IXORA
Woda tualetowa	à l'IXORA
Pomada	à l'IXORA
Olejek	à l'IXORA
Puder ryzowy	à l'IXORA
Kosmetyk	à l'IXORA

37, Boul^d de Strasbourg, 37

FUTRA
wszelkiego rodzaju
poleca 1940 1—7
Magazyn i Pracownia
F. J. Lubelskich
Lwów, ulica Wałowa liczba 3.

Zaopatrzywszy nasz magazyn we wszelkie gatunki futer w skórach, oraz gotowe, jako też wszelkie inne artykuły w tym zakresie polecamy takowe **po najniższych cenach.** Zamówienia wszelkie wykonujemy według najświeższej mody, oraz przyjmujemy pokrycia i przerabiania na nowe fasony, jak najtaniej.

Adres: **„Lubelscy"** Wałowa 3.
(„Impressa")

Pochodnie smolne w trzech wielkościach.
Pochodnie naftowe do jazdy.
Latarnie gospodarskie na oliwę, naftę, świece.
Knoty do tychże i t. p. — poleca
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek l. 38

Materace!

Za dobre i tanie materace wynagrodzone medalem na powszechnej wystawie kraj firma:
Józef Schuster
we Lwowie, Kopernika 7.
Poleca własnego wyrobu materace włosienne (3 poduszki) po zł. 14, 16, 18, w każdej cenie do zł. 30.
(Impr.) 2091 1—3

PRAWDZIWE WODY
VICHY
są źródła należące do Rządu francuskiego.
ADMINISTRACYA:
8, Boulevard Montmartre, w PARYŻU
CÉLESTINS, leczą zwir w moczu i słabości pęcherza.
GRANDE-GRILLE. Słabości wątroby i narząd żółciowy.
HOPITAL. Słabości żołądka.
Czerpane pod nadzorem reprezentanta rządowego.

Hurtownik win i właściciel winnic
Schwank-Schiffmann
we Wiedniu I., Reichsrathstrasse 9.
i Bugdorf — Szwajcarja.
Dostarcza win stołowych w beczkach od 30 litrów wyżej pod gwarancją czystych naturalnych, loco piwnica we Wiedniu — Stammersdorf:

Węgierskie wina stołowe, białe litr ct.	24
Zieleniak	35
Szamorodner	45
Hegyalyer	55
Tokajskie, wytrawne	70
Ofner, stołowe, czerwone	26
Vilanyer	35
Meneszher	45

Specjalność! Schwank-Monopol jak Riesling, Schwank-Monopol jak burgundzkie. Cena butelki 1 zł. — Wina w butelkach od 50 ct. i wyżej. Cenniki gratis i franco.

Kotwiczne
Liniment. Capsici comp.
z apteki Richtera w Pradze
uznane jako znakomite uśmierzające nacieranie; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego powszechnie ulubionego środka domowego należy zawsze krótko a węzłowato żądać:
Richtera Liniment z „kotwicą"
i tylko butelki opatrzone znaną marką fabryczną „kotwicą" uznać za prawdziwe.
Richtera apteka pod złotym lwem w Pradze.

Jeszcze krótki czas
wysprzedaje się różne meble i garnitury, lustra z konsolami o 36% taniej jak wszędzie
A. LUFT
Lwów, ul. Halicka l. 7.

Wyborne wędliny, bulion i ciasta domowe
Szynki sposobem francuskim marynowane, głowizna zwijana i kiełbasa po 85 ct., polędwica w pęcherzu po 1.20, ozory wołowe po 90 ct., bulion z drobiu dla chorych po 8 zł., bulion przedni I. sorta 6 zł., II. sorta 4 zł. wszystko za jeden klgr. poleca
Zarząd Dworu Putiatycze
poczta Sądowa-Wisznia.

Przeciw kaszlowi!
wyśmienite
Alpejskie cukierki
(Graupen-Zeltchen)
jak również
„Küfferlego" Cukierki słodowe
poleca na czasie
Alojzy Hübner
2115 *Lwów, Rynek 38.* 1—?

NAJTANIEJ! SZYFFONY, SHIRTINGI, w sztukach i na metry sprzedaje handel JANA RIEDLA WE LWOWIE. 1005 1—? Próbki na żądanie posyłam.

Łyżwy
„Halifaks" po złr. 1.25, z lepszej stali 1.70, niklowane złr. 2.80, z szerokiemi ostrzami złr. 3, niklowane złr 4.75. Jackson Halifaks złr. 3.50. Halifaks damskie z rowkami złr. 1.50, niklowane zł. 2.50. „Rex" złr. 6. „Columbus" złr. 9.50. Drezdenki niklowane złr. 8.50, Paski tylne do łyżew po 30 ct.
poleca w największym wyborze
Antoni Halski
handel żelazny
Lwów, Plac Mariacki l. 9.

GRIES bei BOZEN
najłagodniejsze miejsce klimatyczne w niemieckim południowym Tyrolu. Sezon od 1. Września do 1. Czerwca. Prospekty przez Zarząd zdrojowy. 531 1—10

Stósowne
podarki na Gwiazdkę!
Wielki wybór
oryginalnych japońskich przedmiotów z drzewa.
Przedmioty z terrakoty do pomalowania jakoto: talerze, wazony, podstawki itp.
Przedmioty z drzewa białego do pomalowania.
FARBY OLEJNE i AKWARELOWE
w eleganckich kasetach w wielkim wyborze.
Wzory do malowania.
OZDOBY NA DRZEWKA
w sortymentach o różnych cenach.
Świeczki woskowe, Pozłótka i t. p.
Perfumerja, Mydła toaletowe, Wodę kolońską i t. p.
poleca
ALOJZY HÜBNER
Lwów, Rynek 38 2114 1—6

Mały wyjątek. Pani domu przy ugodzie z niańką:
— Przedewszystkiem żądam, abyś sobie pozyskała sympatję dzieci.
— Dobrze, proszę pani
— Ale, ale, jeszcze słówko: mój ośmnastoletni synek, Bolo, stanowi wyjątek.

NA GWIAZDKĘ!
Fabryka
wyrobów artystycznych majolikowych
w Znaim.
Rudolf Ditmar
SKŁADY:
LWÓW
plac Maryacki l. 9.
Wiedeń, I. Wallfischgasse 12 Praga, Obstgasse 14
Grac, Postplatz Nr. 2.
Wyroby z glinki kamiennej (Steingut) hygieniczne, do wodociągów i gospodarskie, białe i barwne.
Sztuczne wyroby fajansowe i majolikowe.

Słuszne. — Zawsze jesteś niezadowolony. Spojrzyj na mnie, czemu to moja łódź życia tak spokojnie płynie?
— Bo ci dosa wiosła potrzebny balast.

Tanie powieści!
ADMINISTRACJA
„DZIENNIKA POLSKIEGO"
ma do zbycia
JERZEGO OHNETA
wyborną powieść
„Ostatnia miłość"
oraz
BRADDON
znakomitą powieść
„Błędna gwiazda".
Powieści te nabywać można po **30** ct. za egzemplarz, z przesyłką pocztową po 35 ct.
Obie powieści razem za **50** lub za (60 z przesyłką pocztową) o ile zapas wystarczy.

H. Cegielski
w Poznaniu
wyłączne zastępstwo i skład główny na całą Galicję
S. Bronikowski
w Stanisławowie
poleca jako specjalność Lokomobile najnowszej konstrukcji z wyciąganą kotliną, zużywające **znacznie mniejszą ilość opału jak angielskie** na siłę 4-ch koni z młocarniami własnego wyrobu na siłę 6, 8 i 10 koni, dające się opalać **drzewem, węglem i torfem** z oryginalnemi angielskiemi młocarniami Nalder-Nalder, **oczyszczącemi jak najstaranniej wszelkie gatunki zboża.** — Cenniki i katalogi na żądanie gratis i franco. 2117 1—8

Poświadczenie.
Szanowna fabryka maszyn rolniczych H. Cegielski w Poznaniu.
Na pismo z dnia 18. bm. miło mi donieść, iż z lokomobili sześciokonnej z wyciąganą kotliną najnowszego systemu, tudzież młocarni parowej oryginalnej angielskiej systemu Nalder-Nalder, dostarczonych mi z fabryki WPana, jestem zupełnie zadowolony, ta bowiem lokomobila spotrzebowuje węgla i wody o wiele mniej jak inne lokomobile angielskie, młocarnia angielska wymłaca i czyści doskonale wszelkie gatunki zboża, w ogóle cały garnitur parowy odpowiada zupełnemu mojemu zadowoleniu.
Stubno 22. października 1895. Z szacunkiem
podpis: **Józef Myszkowski**, właściciel dóbr Stubna.

Duma rodowa. — Córeczka księcia przypomina mi niezmiernie postać dziecięcą z jednego ze sławnych obrazów.
— Przepraszam pana, ale księżniczka takiego rodu wogóle nie może być podobną.

KTO CHCE PIĆ DOBRĄ HERBATĘ NIECH ŻĄDA:
HERBATY Z RĄCZKĄ
TRADE MARK Schutzmarke.

HERBATY
zawsze świeże, dobre i tanie, bo największe zyskały rozpowszechnienie: **Gospodarska** zł. 1·60. **Herbaty czarne** dobre złr. 2, 2·40, 2·80. **Viktorja** złr. 3·20. **Familijna** złr. 3·40, 3·60 i 4 złr. za ½ kilo netto.

Okruchy herbat złr. 1·40, 1·60 i 2 złr. za ½ kilo netto.
Po cenach oryginalnych prawie we wszystkich znaczniejszych handlach Galicji do nabycia.
Żądać zawsze „Herbaty z rączką". 2099 1—?
Magazyn herbat Juliusza Gressego w Krakowie.
We Lwowie skład w handlu **Władysława Bażanta,** ulica Halicka.

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znana prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
z tegorocznego zbioru majowego poleca **handel**
W. ADAMOWICZA
w Brodach
Herbata z Brodów!!

1 funt „Familijnej" bardzo dobrej	zł.	1·40
1 funt „Melange de Moskau" w oryg. opak. najlep.	„	2·5
1 funt „Imperial" cesarskiej w oryg. opakowaniu	„	3·50
1 funt Wysiewków z najlepsz. herbat kwiatowych	„	1·20
Znakomita KAWA „Siriusz" franco 5 kilo	„	9·50

Dom bankowy i kantor wymiany pod firmą:
August Schellenberg i Syn
Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 1. w gmachu dyrekcji galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego
kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe, monety i t. p. po kursie dziennym nie doliczając prowizji, oraz
Losy na spłaty miesięczne
pod jak najkorzystniejszymi warunkami.
Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja"; prenumerata roczna 1.70, na prowincji 1.80. 1021 1—?

Galicyjskie akc. Towarzystwo Handlowe
we Lwowie
dostarcza do wszystkich stacyj kolejowych zaraz lub na późniejsze termina, w całych wagonach:
Kukurydzy
Grysu pszennego
oraz wszelkich innych gatunków zbóż i nasion.

HANDEL HERBATY CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10,

poleca
HERBATĘ
zbioru majowego:

½ kl. Congo	zł. 1.60
Souchong czarna	2.—
„ zbiór majowy	3.—
Kaysow czarna	4.—
Melange de Lond.	4.—
Wysiewki herbaciane	1.30
Wysiewki najlepszych herbat	1.60

poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portorico	9.—	½ k.	—.90
Cuba grubo ziarnista	9.50	„	—.90
Ceylon zielona	10.—	„	1.—
„ „ przednia	10.40	„	1.04
„ „ grub. ziarn.	10.75	„	1.08
„ „ perłowa	10.75	„	1.08
Mocca arabska aromat.	10.75	„	1.08
Jawa złota	10.75	„	1.08

Opakowania nie liczy się.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

Mam zaszczyt zawiadomić,
że już otrzymałem świeże towary świąteczne i takowe po najniższych cenach polecam.
Dla wygody Szanownej P. T. Publiczności podaję poniżej mały wyciąg z mego cennika:

Towary świeże pierwszej jakości!

¼ k. migdałów wybieranych	56	¼ k. fig wieńcowych	15
migdałów bardzo ładnych	48	cykaty dużej	75
daktyli marokańskich	90	aranczini drobnej	60
daktyli aleksandryjskich	30	marmolady owocowej	40
daktyli Califat	32	powideł bośniackich	15
rodzynek sułtańskich 26 i	32	śliwek bośniackich	16
rodzynek Eleme dużych	34	masła świeżego do chleba	60
rodzynek czarnych d. obrych	24	masła dworskiego do potraw	48
Malagi na gałązkach	90	maku	20
orzechów tureckich	20	miodu	26
orzechów tureckich łuszczonych	38	1 mąki najładniejszej świątecznej	15
orzechów włoskich paperówek	20	1 słoik konfitur	35
orzechów włoskich łuszczonych	50	1 słoik miodu lipowego	50
fig sułtańskich deserowych	50	1 dgr. wanilii	60
fig sułtańskich 26 i	34	1 laska wanilii	20

Utrzymuję także na składzie różne gatunki tylko naturalnych win, wyborny rum bremski, herbatę, wódki zagraniczne i krajowe, oraz bardzo dobry koniak francuski po zł. 3, 3.50, 4, 4.50 i 6 zł. za butelkę.
Zamówienia z prowincji odsyłam odwrotnie, na żądanie cenniki wysyłam franco.
Polecając się licznym rozkazom Szanownej P. T. Publiczności
kreślę się z pełnym szacunkiem
Leonard Solecki
2113 1—? we Lwowie, ul. Batorego l. 2.

Richtera Kotwiczne skrzynki budowlane
zajmują dotychczas najpierwsze miejsce; są one **najmilszym podarkiem gwiazdkowym** dla dzieci przeszło trzyletnich. Dla nadzwyczajnej trwałości są skrzynki te taniemi, jako też dla ważnej zalety, iż dopełniać i powiększać je można. Ktoby jeszcze nie znał tej najwspanialszej ze wszystkich zabaw i zajęć, niechże zażąda od podpisanej firmy nowego, ilustrowanego cennika, a otrzyma go bezpłatnie. Przy zakupnie należy wyraźnie żądać: **Richtera Kotwiczną skrzynkę budowlaną**, a nie przyjmować skrzynek **bez** marki fabrycznej **Kotwicy**, ale przeciwnie, takowe **stanowczo odepchnąć**; kto tego zaniecha, otrzyma łatwo skrzynkę podrabianą. Prosimy zważyć, że **li tylko prawdziwe Kotwiczne skrzynki budowlane** systematycznie dopełniać można, a zatem podrabiana skrzynka **najmniejszej** nie ma **wartości** jako dopełnienie. Radzimy zatem, li tylko prawdziwe skrzynki kupować, które po cenie 40 kr., 75 kr., 90 kr. do 6 złr. i wyżej mają stale na składzie
wszystkie lepsze składy zabawek.
Nowość! Richtera gry: **Rozweselacz, Jajko Kolumba, Uśmierzyciel, Krzyżyk, Pitagoras, Zadania łukowe** itd. Cena 35 kr. Prawdziwe tylko z Kotwicą!
F. Ad. Richter & Cie.
Pierwsza austr.-węgierska cesarska i królewska uprzyw. fabryka skrzynek budowlanych
Kontor i skład: I. Nibelungeng. 4 **Wiedeń** Fabryka: XIII/1 (Hietzing)
Rudolstadt (Turyngia), Olten, Rotterdam, Londyn E.C., New York, 215 Pearl-Street.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.